

3885

859

No 859a

Igraszki

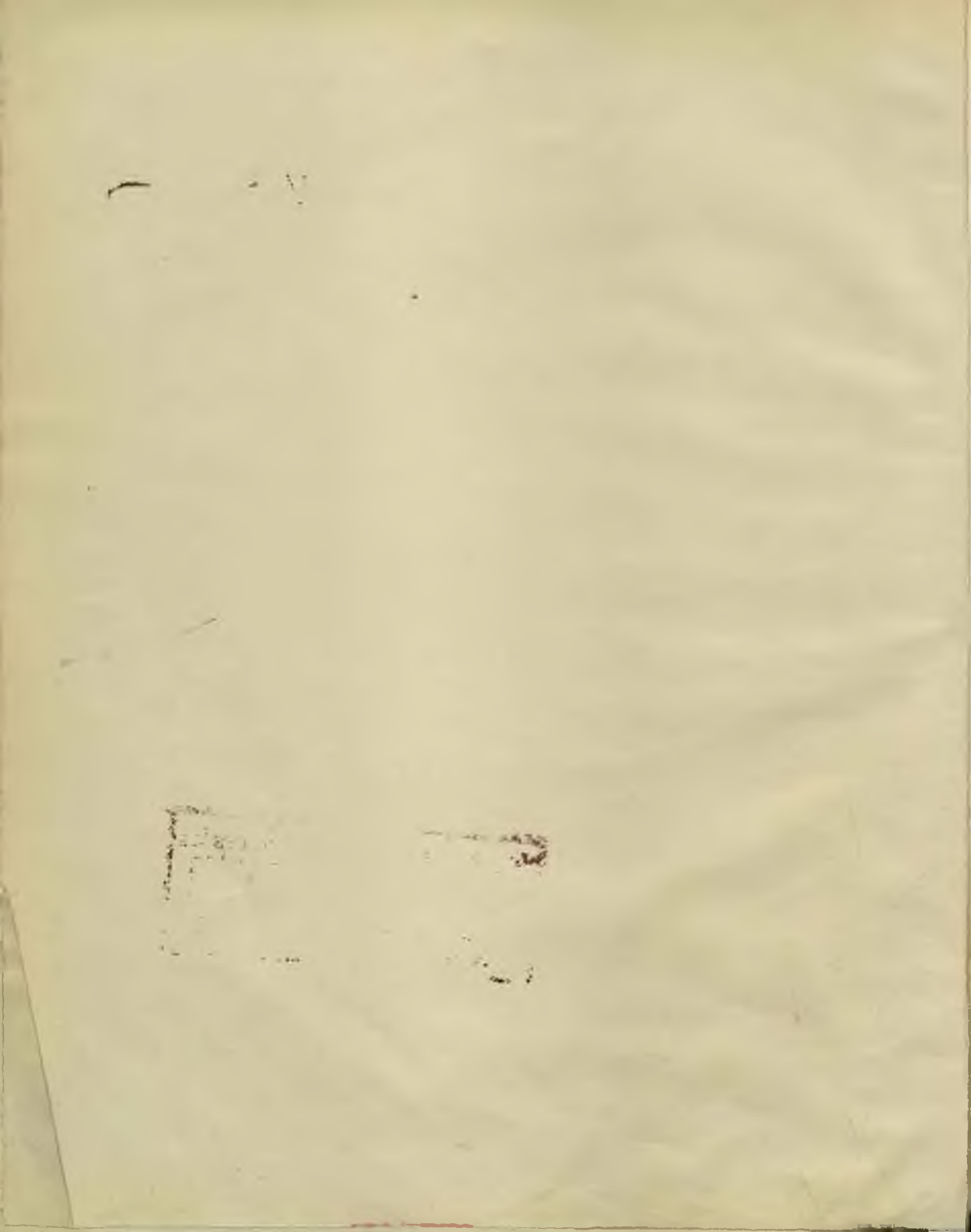
J. E. M. S. S. S. S.

DYREKCYA TEATRU MIŁUSKIEGO

WE LWOWIE







Nr 859 a.

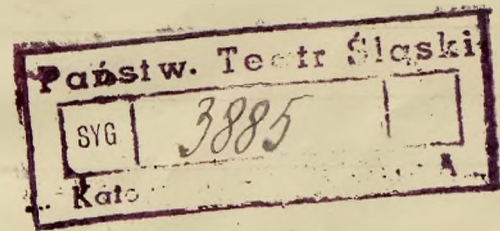
3113

3885

Igraszki

jej ekszelleneyi.

kom. v Bertoli, Zof. Zerkowiny
i R. Straussa.



8-78/6941



200 II

Igraszki Jej Ekscelencyi

Rece. w 3 odstonach. Z. Jekhelebowej i
R. Strausera; przedr. niemieckiego
procr. S. L.

Osoby:

Gubernator hr. Wotkanoff

Wiera, jego żona

Księżę Iwaszenko

(Mery) Maryja, jego żona

Hr. Aleksiej Aleksiniski

Puryshkiewicz, prokurator

v. Linden

Burmanow, kapitan marynarki

Baryńska, śpiewaczka

Luborin, generał

~~Major~~ Kapitan Boninski

~~Major~~ Pomeruik Gorowski

Strzelec - gubernator.

Atimow, dyrektor policyi

Iwanow

Wiszien

Warynia

agremplac
dat
21/9 mo

(Starszy pan

(Młoda pani

(Pani

(I delegat

(II delegat

(Starszy i młodsi

(Młodsi i młodsi

(Kapitan i admirał

(Łódź

(Dama i pan

Gosie, i pan.

II pani.

Wachmistrz i admirał.

Odstona I.

Salon recepcyjny w pałacu gubernatora. Nawprost sceny nyża, w niej fortepian. Jedne drzwi na prawo od nyży, drugie na lewo, trzecie po lewej stronie sceny.

Scena I.

Gubernator i strzelec.

Gubernator lat 50. Fizyognomia bez uśmiechu, ani śladu dobrodusznosci. Postawa sztywna, pełna jednoci.

Gubernator

Zbadałes' dokładnie?

Strzelec

Wedle rozkazu, jasnie wielmożny panie.

Gubernator

Kpiwnicy byłes'? - - Ina strychu? - - W każdym zakamarku?

Strzelec

Wszędzie, jasnie wielmożny panie.

Gubernator.

Agenci są?

Strzelec

Sz, jasnie wielmożny panie.

Gubernator

Szu?

Strzelec

Dziesizim, jasnie wielmożny panie.

Gubernator

Gdzie?

Strzelec

Jeden w garderobie, na głównych schodach dwóch,
w przedpokoju przycin i jeden na schodach kuchennych.

Gubernator

Zauważmi przed podjazdem są?

Strzelec

Sz, jasnie wielmożny panie.

Gubernator

Dobrze. (Strzelec odchodzi).

Scena II.

2

Drzwiemi z lewej strony sceny wchodzi Wiera. Lat 36, trzeci zycie, wyraziste, przybiera wyraz to prawie ze dziecienny, do wyniosly i impertynencyjki. Ruchy lekkie, zywne. Podkreśla, ze świat i życie dla niej o tyle, o ile ona raczy się on troszczyć! Tualeta blado-błękitna z prawdziwymi koronkami. Pukle jasnych włosów spadają na czoło. Duże brylanty.

Gubernator

A, jesteś — czy wszystko przygłoszone?

Wiera

Naturalnie. Ale czy przyszła odpowiedź od Baryńskiego?
— Będzie?

Gubernator

Tak, tak. Będzie. Ale stowroc' wazniejszą rzecz, jest
bufet. Czyś dopilnowała?

Wiera

Alboż to moja rzecz?

Gubernator

Więc kogo go urazdżał? Czy przynajmniej ktoś,
komu można ufać?

Wiera

A cóż to mnie może obchodzić?

Gubernator

Okazuje się, że i dziś nic nie można będzie
wziąć do ust.

Wiera

Biedny Fiodorze! A co będzie, jak stracisz
całe emboupoint? Co powie na to Baryńska?

Gubernator

Niestosowna chwila do żartów, moja droga. Jak,
byś nie wiedziała, że musiano znowu strzelać
i że znowu padło więcej niż pięćdziesiąt osób.

Wiera

Więc kiedyż to ciebie mój matzounu zamordują?

Gubernator

Matko najświętsza! Czyliż to Temał do żartów? Bój się

Boga! ..

Wiera

Aa! Stałes' się pobożnym. W twoim wieku
 rzecz naturalna. W każdym razie łatwiej dosta-
 niesz się do nieba, jak cię zamordują. Ale na
 Boga, jakże będzie z Baryńską? — One przecież
 musi siedzieć w piekle. — Coż za straszna
 tragedia! — — —

Gubernator

Chciałbym, abys' raczyła wreszcie zaprzestać
 interesować się tą damą. Mój do niej stosunek — —

Wiera

Jest czysto idealny — — — jedynie duchowy — — —
 Ależ wiem, wiem — — — (śmieje się).

Gubernator

Sądzę, że najlepszym tego dowodem jest to, że, ule-
 gając twojemu kaprysovi, zaprosiłem ją, i że będzie
 u nas dziś śpiewała.

Wiera

À propos. Już oddawna chęł cię o coś zapytać,

ale w tych czasach niepodobna wcale z tobą mówić
bo albo masz pojędzenie albo stracha. Gdzie ty ku-
pujesz właściwie te pyszne leçons Baryńskiej,
które mają stać aż w Petersburgu.

Gubernator

Mniejsza o twój niestakt, o ile jesteśmy sami.
Ale s'miem cię prosić, abyś naleyta traktował Ba-
ryńską, ^{jak tu będzie} jak przyjeździe, tak, jak się jej to należy,
— jak damę.

Wiera

Przypuśćmy, że się jej zdarza być damą od czasu
do czasu. Zresztą możesz być spokojny. Będzie
dziś przedmiot mojego najnowszego flirtu, Aleksijsk-
wicz będzie zajęta przedewszystkiem moją własną osobą.

Gubernator

Nie proszę cię chyba, abym był o tego pana zazdo-
my. Lecz proszę stanowczo, abyś chciał i w tym wy-
padku zachowywał pozor. Jeszcze jedno: czy twoja nowa
panna służca wydaje ci się osobą godną zaufania?

Wiera

Berwypienisch

Gubernator

Zwracam ci uwagę na całą grozę sytuacji — a jesteśmy na fali i niebezpieczeństwa naszego otoczenia. — Przy takiej lekkoomyślności nie trudno się spodziewać, żeś zapomniata zasięgnąć o niej informacji.

Wiera

Mylisz się. Przeciwnie. Informowałam się i zapewniono mi, że doskonale czesze. Czy się to nie sprawdzi? Czy nie Świeżna fryzura? Spójrzij tylko! Krawiec pomysł jakiejś paryskiej kowalcy, ale wykonanie nie porównywa nic do zyczenia. — Powiedz sam, czy nie wspomniała?

Gubernator

W każdym razie proszę jak najbardziej stanowczo, aby cel moich wyjazdów był uchyłany zawsze przed tą osobą jak najstaranniej.

Scena III.

(Wchodzi strzelec z telegramem w ręku, który gubernator odwraca).

Wiera

Czyżby odmowa Baryńskij?

Gubernator (do strzelca)

Galony uniform i ordery.

(Strzelec odchodzi)

Scena IV.

Gubernator

Bardzo ważna wiadomość. Odrobę do siódmej przejeżdża tedy minister spraw wewnętrznych. Jadę go witac' na dworcu. Tylko proszę cię ani słowa o tem do nikogo.

Wiera

Doprawdy, że ta trąba bojaźliwości zaczyna być grotesque. (Słychać z ulicy hukot automobila). Dziśki Boże, auto Aleksinowskiego (przechodzi do okna). A, i poróż Mary.

Zaśnij bardzo, że masz przerwać tę interesującą
matrzeuszą rozmowę. (Kasę przed lustrem i robi prze-
gląd Inalety).

Scena V.

Gonaj (melduje)

Jaśnie oświecony książę Cwaszenko z książką
pani, hr. Aleksiniński, jego eksceleńcy generał
Łobowen. (Wiera i gubernator witają gości.)

Gubernator (do księcia i generała).

Jaśnie to uprzejmie ze strony panów, że nas tak wresz-
nie zaszczycać. Właśnie przed chwilą otrzymałem
telegram i chciatem z panami omówić parę
kwestyi, dotyczących sytuacji.

Wiera

Nieładnie z twojej strony, że chcesz nam panów
zabrać.

Książę (Pat 50, prosi bardzo dyktando ma,
Traktuje wszystkich nieco z góry i wazy każdej strony.)

Tak, hrabino - ta rewolucya - - -

Wiera (przerzucając)

jest naprawdę jedynie zabawną rzecz i krajem. Kto się
czytni nudzi, to wy moi panowie.

Generał

Pani hrabino, jej humor jest zawsze godzien podziwu.

Wiera

Jak pański é'sprit, Kochany generale.

Gubernator

Więc, niech panowie raczą - - - Panie zechcą nam
farkawie wybaczyć! (Księż, generał i gubernator kła-
niąc się się i wychodząc drzwiami na lewo.

Scena VI.

(Wiera, księżna i Helenin'owi grupują się na proscenium.)

Wiera

Enfin seuls!

Księżna (lat 35, wyraz twarzy mniej
inteligentny, ale dobroćsmy. Okazuje Wierze dużo sym-

paty i pewną macierzyńską troskliwość.)

Chwała Bogu, że mogę nareszcie bez przesady po-
dziwiać troję tualetę. Niemnieć wykonca.

Wiera

Nieprawda? Możliaby pomyśleć, że mi ~~izydorski~~
bankier utrzymuje.

Aleksisinski (Twarz delikatna, ucyklowana,
z pełnym odcieniem melancholii w wyrazie.)

Taki ~~izydorski~~ bankier, robiąc podobny wyciek
z pieniądzy, byłby, hrabio, godzien zazdrości.

Wiera

Nstydź się, hrabio!

Aleksisinski

Nie wymagaj pani odemnie rzeczy niemożliwych.

Wiera

A propos Mery, — przecież o wienoi nic o sobie
nie wiemy; — jużże tam z twoim flirtem z Lawre-
tem sam?

Księżna

Jest do odstąpienia, - reszta z całą przyjemnością.
Czy możesz go uplasować?

Aleksin'ski

Dziękuję. Hrabina jest zaopatrzona.

Nieca

Oczywiście. Ale pana niema na liście.

Aleksin'ski

Aa - - - Panu ma listę?

Nieca

Listę moich intymnych przyjaciół - naturalnie.
Powiadam Panu - najwspanialsze egzemplarze - - -
wszelkich ras, wszelkich barw - - -

Aleksin'ski

Wszelkich narodowości, wszelkich nyznan^{habitu} - - -
Całe moje uznanie, dla jej wszechstronności. Chwała
Bogu. Wobec tego i moja osoba nie jest bez szans.

Nieca

Kprosz odwrócić. Jednemu przyjacielowi się sprze-

wierzyć, to przez naturalna, ale dwudziestu? - - -
 Ofę! - - - To już brak charakteru.

Księżna

O! i wpadła znova na swojego konika. Wisc
 stawie, duszko, ile się zmieści.

Niera

Ależ Mary, skodź się mojej opinii. Zapewniaam
 cię, że kocham cię więcej niż umię,
 jak mówiam.

Aleksisinski

Katino, czy nie chciałaby nam pani opowiedzieć
 bajki z tysiąca i jednej nocy pani?

Niera

Owszem, - - proszę słuchać. - - Raz - miałam
 ośmę dziewięć lat - -

Aleksisinski

Jak można było tracić tyle czasu. Ja w tym wieku
 miałam proza sobą uwiedzenie pięciu mężczyzn.

Niera

Nieruosiny jestes' krabid. Za karę nie pami nie opo-
wieni. Ale, ale, à propos Mery - - - Byłabym o ma-
to zapomniała. - - Rzecz arcy - ale to arcy - ciekawa.
No, zgadnijcie, kto der's tu będzie?

Ksiezina : Kto'ż taki?

Niera

Mo'wisz nam - istna gowmandisa dla obajga państwa.
No, zgadnijcie!

Aleksiniski

Nie bawis się z zasady w odgadywanie. Odgadobym na-
 pewno, a wleby byłabyś, krabino, niezadowolona.

Niera,

Stasznie. Bo inteligencya to u mążczyzn rzecz zgoda
niepotrzebna. Jest raczej tylko przeszkoda. Dlatego też
jestes'cie dobry sam, gdyż rozum jest zbyt cenny. Mini-
strowie, generałowie - - -

Aleksiniski (prerzykając)

Gubernatorowie, subgenerowie - - -

Księżna

Alc powiedz mi, kto jest tym ciem dzisiejszego
wczoraj?

Wiera (pozyje na łóżcu, się na spokoj)

Baryńska będzie dziś ^{u nas} 'Spiewać'.

Księżna

A! - - Impossible - -

Aleksisowi

Pro narywa pauci gourmandis. Czy może być
cos' naturalniejszego pod stołcem?

Wiera

Do za komebant z pana! - Bo przyznaj, że
jednakże jesteś zdumiony.

Aleksisowi

Wyraźnij! Jeżeli miś cos' zdumiewa, To odkrycie
pewnych drobniostekowych cech «pau» osobie.
Troszy się pauci o meze, chce pauci, że by się bawo, -
zaprasza mi pauci jego przyjaciół, - Staż się pauci jed-
nem morem - - czutę mat'zonkę. Utrzymuję, objaw

naprawdę wzruszający.

Wiera

Iszdrisz hrabia, że pospiesz zawrzeć liason z paucy,
aby dowieść, że nie posiadam rysów drobnośrota-
skich i że nie jestem podobny żonę.

Aleksimki

W każdym razie radziłbym spróbować.

Wiera

Jamais de la vie!

Scena VII

Lokaj (anonim):

Pan pułkownik Karłow, pan dyrektor policyi Atimow,
pan promiaktor Puryshiewicz, pan v. Linden, pan
szlaski kapitan Borunicki, pan policmajster ~~Aleksimki~~
pan kapitan marynarki Burmann, pan formistrz
Gorowski.

(Wiera idzie naprzeciw gości i podaje każdemu ręce. Księż-

żna i Aleksiniki witają się także. Ogólny gwar, górną grupę się swobodnie lub idąc do przyległej sali.)

Wiera (we drzwiach do portierni. Goronniro)
 Stóveorko, kochany portierniku. Przecież stójcie pan
 jako muzyk i wyborczy akompaniator — pan i Ba-
 ryiska ma dziś u nas śpiewać — czy nie chciałby
 pan być tak uprzejmym i jej zaakompaniować?

Portiernik.

Ależ ożnem, ekselencyo. Będzie to dla mnie
 prawdziwym zaszczytem.

Wiera

Dziśkuję, kochany portierniku, Dziśkuję (prosiący odchodzi)
 (Drzwiami z lewej strony nudy wchodzi rozmawiając
 gubernator i księżę.)

Księżę.

Nie chciałem mówić o tem kobiecie i generała. Pan
 przecież wie, kento, że dopiero wczoraj wróciłem z Petersburgu.

Gubernator

No, i cóż? Sam o nas mówię. Jaką opinię o osobach
 wypadkach?

Książę

Kazało sobie przedłożyć dokładne sprawozdanie, a co do pańskiego energicznego wystąpienia, to można śmiało powiedzieć, że wzbudziło ono już najgłębsze zainteresowanie. To też mogę się z myślą -- Ale nie, nie --

Gubernator

Z jaką to myślą?

Książę (z gestem)

Nie, nie. Nie wolno mi tego zdradzać przedwczesniej. Ale przypuszczam, że minister będzie mógł zakomunikować panu coś więcej.

Gubernator

Pańskie słowa - ententeus uszczególniają mi, książę. Prawdopodobnie jest, że to książę przyczynił się do tego. Przy stosunkach księcia --

Książę (protekcyjnie)

Mogiesz być pierwszym hrabią, z którym ci « kandydaci » nie zaszkodzą.

Scena IX.

Z przyległego salonu wchodzi Niera
 Janas' arcy-dyplomatyczna rozmowa, - czy nie
 przeszkadza?

Książę

Arabina nigdy nie przeszkadza.

Gubernator: Niera (do gubernatora) ✓
 Pozostawiam cię zatem książciu, ma chère. (Wychodzi
 do przyległego salonu).

Scena X.

Niera

Eh bien, co za nowiny przywiozłeś książę z Peters-
 burga? jakie tam usposobienie?

✓ Niera do gubern.: W takim razie przejdiesz może do reszty towa-
 rzystwa, a mnie pozwolisz zastąpić cię u armabloum książcia.

Księżę

Am - - cokolwiek zdemeterowania.

Nieca

Co nie przeszkadza, że się bawia.

Księżę

Tak. Tęcza - -

Nieca

Na wulkanie, chciesz księżę powiedzieć. Nieprawda?

Księżę

Tak. Przyznamy ciżime czasu, hrabino. Ta niespokojna wojna doprowadziła do tego, że wewnętrzny wróg znacznie wzrósł w siłę. Nie można powiedzieć, aby lud był złym z natury. Wynajmijcie. Ale ci misserzy i emisariusze, którzy go - - ci emisariusze na usługach obcego mocarstwa - -

Scena XI.

11.

Z przyległego salonu wychodzą księżna i Aleksiniński.

księżna

Znowu mowa o rewolucyi?

Wiera

Ale w sposób bardzo umiarkowany, droga Mary.
Miałabym ochotę raz przynajmniej styszeć rewolucy-
onistów, rozmawiających na ten temat. Doprawdy, gdyby
księżniczka chciała, mogłaby nakłonić Fiodora, żeby mi karał
jakiegoś przynajmniej z wiązaniem. Byłoby to nie skandal,
że ja, jego żona, nie mam projektu, jak taki pójście
wygląda.

księżniczka

Nasze królowa jest zawsze oryginalna.

Aleksiniński

Co do mnie, to zdaje mi się, że rozumiem takiego
rewolucjonistę. Rewolucja jest dla niego tem mniej więcej,
co dla mnie miójkauto. Zarówno on, jak i ja, chcemy

byłemu oparowaniu sytuacji. On wierzy w swoją rewolu-
cję, jak ja w Dion Bouton. Jestem ona, a mnie on ra-
życi.

Księżniczka

Jesteś mocno bizarre bratko!

Aleksandr

Tylko że przy moim lepszym smaku nie uciekam
się do wielkich słów i staram się do mojego auto. On
wmawia w siebie wielkie cele; ja nie.

Księżniczka

Podobno, że ci rewolucyoniści noszą bardzo długie włosy
i mają być strasznie brudni.

Miera

To bagatelka. Można ich przecież karać wprowadzając do
wanny, dać im obciążyć włosy i paznokcie, trochę u-
perfumować, a upodobnić się do naszych pań. By-
liby z nich tacy sami dziećmi, jak i wy. — I mo-
żnaby mieć z nich pociechę.

Aleksisius

Lapomniatās', hrabius, o ubranim,

Niera

Czy zależałoby państwu tak bardzo na ubranim, gdyby
szo o państwie z rewolucyi?

Aleksisius

Fi donc, hrabius: Niech państwo będzie pewną, że tem-
bardziej.

Książę

Czy wolno powiedzieć, o jak dawno rozwinęły się u pań-
stwa penchants dla ludu?

Niera

Alboż ja dla tego świętego ludu nie miałam cze-
ci zawsze? Czy Mery tego księcia nie opowiadają?

Niedawno, gdy wracali z procesyi, przyglądałam mi-
się z balkonem i splunkałam nań z całym respektem.

Książę

Wprowadzić hrabiuse wrytoko uchodzi, - ale nie wiem,
czy powiedzieć gubernator na tę śliczną anegdotę?

Wiera (slydendo)

Gubernator, mój mat'ionek, - mój mat'ionek, gubernator.

Ksiądz (grożąc jej palcem)

oj, hrabino, hrabino!

Aleksiniński

Aż mnie się zdaje, że hrabina stworzona jest na bokalek.

Wiera

Zupełnie jak gubernator, mój mat'ionek.

Ksiądz

Także ci wszyscy rozpiescili tę Wierę, że, Bóg wie, na co sobie pozwalą. Myślicie, że może dla was ma więcej respektu?

Aleksiniński

Mam nadzieję, że nie. Respekt kazi przypuszczai do a do wszelkich dystansów między hrabiną a mną mam serce antypatyę.

Wiera

Dłuchacz mi podzielać jej pienie. Ale nie potrafi

Do pań odwieści odwagi. Przyjdzie kolej na ka-
 rego. — Lecz książę nie powiedziała nam nie jechać
 Petersburgu. Czy użycia tam żadnego nowego ma-
 dalonu?

Książę

Czy mogłoby się bez tego obejść? Pami Demidow
 — zna ją co najmniej ze swoich potestwskich ora-
 sów — użycia podobno z jakimś adwokatem.

Wiera

Cos? Z adwokatem? He! Niemoralne!

Książę

Niestety, różnice klasowe zacierają się coraz bardziej.

Aleksandra

Demokratyzowanie zdrady małżeńskiej! — To obur-
 za! Nawet tego przywileju nie chcę nam pozostawić!

Wiera

Właby to być chociażby jej kameryer? Cos po-
 dobniejszego należy przynajmniej do tradycji.

Księżna

Aleksi hrabina była przecież kobietą o nieposzlakowanej przeszłości. — — —

Aleksandra

Niech księżna nie zapomina, że u kobiet przeszłość odnosi się do tego, co przeszły.

Wiera

Cicho. — — Idę — — Plebs się zbliża. Przestajemy być między sobą.

Aleksandra

Dziśto splądrowanie bufetu dokonane. Bestya się już nasyciła i napętniła kreszenie.

Wiera (z komicznym porażką)

A teraz jestem od stóp do głów małżonką gubernatora.

Scena XII

Z przyległego salonu wychodzą: prokurator Baryskiewicz, kapitan marynarki Burmanow, p. v. Linden.

(Aleksiniuki stoi oparty plecami o ścianę, zaciągając na koryz i z ironicznym uśmiechem przygląda się następującej scenie)

Wiera

Jawie zdrowie pańskiej młodej matronki, kochany panie v. Linden? A mała Wierusia dziecięca jak się miewa?

v. Linden

Przepraszam excellencyo, ale nie mam szczęścia być żonatym.

Wiera

Excusez, panie v. Linden. Naturalnie -- Ale podobieństwo między panem a panem Rutenbergiem jest tak cokolwiek - - - (zwraca się do promiatora): A pan, kochany promiatorze? Nawet roboty, nieprawdaż? Mnóstwo spraw -- Ci okropni rewolucyoniści muszą nam utrudniać życie?

Aleksiniuki (do Wierzy półgłosem)

Za to oni im utrudnia życie.

(Wiera porostrzymuje usimiech)
Książę

Trudno. Obowiązek jest obowiązkiem.

Puryshkiewicz

Zapewne excellencjo. Toile nagromadzenie ma-
ryatu przyściera, za to przeswiadczenie, iż się spełni
obowiązek względem cara i ojczyzny podnosi.

Wiera (do księcia)

Jakże to książę mówi? — Gdyby jeden tylko
lasyak prawdziwych ludzi, a rewolucya materialna
do przeszłości. To jeden z takich prawdziwych. —

Puryshkiewicz

Tani hrabino, — za wiele, — o wiele za wiele.

Książę (zycieliwie)

Tylko dalej tak samo, kochany promotorze.

Wiera (do Burmannowa)

Nieprawdaż, że i pan, kapitanie, był pod Cuszim?

Burmann

Tak, pani hrabino.

Niera

To i pan także musiał uciekać ze swoim okryciem?

(Chwilowa konsternacja)

Książę

Przepraszam hrabiusz, jeśli zabiorę na chwilę na-
zego odważnego kapitana, ale muszę pomówić
z nim trochę w bardzo ważnej sprawie.

(Książę i Burmistrz usuwają się wzajemnie,
książka, Burysiewicz i v. Linden. Na proscenium
pozostają: Aleksander i Niera.)

Aleksander

Hrabiusz! Mille compliments! - - - Znamyście!
Ta żona, której v. Linden wie o - - Kapitałach!
Ale jakże można było rozpoznać o niczym? Alboż
nasze wojska uciekały kiedykolwiek? - - - Słoty. - - - One
się tylko cofały w najlepszym porządku ze względów
czyślo strategicznej natury. A co do floty, to poddała
się ona jako mądrzejsza z dwóch, które stały naprzeciwko
sobie.

Wiera (Śmiejąc się)
Fant, że reprezentować z godnością nie jest wcale na-
wzrost Pałusz.

Scena XIII.

Sokaj (uciekając)

Pani Baryńska.

(Wiera zostawia Aleksisowskiego i podchodzi ku Baryńskiej)

Wiera

A, kochana pani, — serdecznie dziękuję za łaskawe przy-
bycie. Proszę wierzyć, że nicma pani z pewnością gorętszy
wielbicielu jej talentu, jak mnie i gubernator. Bo też po-
co prawda, jest pani jedną z najbardziej czarujących
istot pod słońcem. — Taki talent i tyle innych zalet. —
Co za postać! — Jaka toaleta! — Muszę zniechęcić pa-
nią do zradzenia mi nazwiska swego krawca. (Zwraca
się do gości). Łaskawi państwo, oto pani Baryńska, nasz
prószechnie ceniona artystka, którą wszyscy uwielbiamy.

Króć
 a pozwala, że dziś będziemy podziwiali jej niespo-
 uany talent.

Barbara

Dziękuję ekszellenco i żatuję bardzo, że muszę za-
 car nie wstępnie zapelować do jej pobłażliwości.
 Wskazuję własnie chwili zawiadomiono mnie, że
 jedna z moich koleżanek zastąpiła i że będę mu-
 siata ją zastąpić. Ekszellenca pojmuje, że ta
 niespodzianka okoliczność zmusza mnie do oszczędza-
 nia głosu. Więcej nad jedną przesłuchanie nie będę mogła
 wyprzeć - - -

Niera

Po za synoda! Co za synoda! Ale będziemy wdzierać
 wszystko, czemuśkolwiek nas państwo obdarzy. Czy pa-
 ni już coś wybrała?

Barbara

Myslałam, czyby nie Asz - - - uko ekszellenco...?

Niera

Wybornie. A zatem państwo ponownie Gozowi, czy chce

pan być tak uprzejmym?

(Baryńska i Horomki idą do niej, w bliskości której grupują się goście. Baryńska śpiewa. Po skończeniu prośni oklaski. Hiera i gubernator dzignują śpiewaczko a podczas gdy jej goście winosują, Aleksiniński i Hiera podchodzą ku proscenowi sceny.

Scena XIV.

Aleksiniński

Ale wie pani, że ta przyjaźń jest nie dozwolona śp.

Hiera.

Oho hrabio! Już i tak doszła mych uszu coś, co dotyczy pana i Baryńskiej. Strzeż się pan. Nie mogą przecież R. pozwolić, by krzywdzono biednego Fiodora.

Aleksiniński

Ależ chciej mi przypominać hrabiu, że nie mógłbym postąpić unfair względem gubernatora, skoro A. kocham jego żonę.

Niera

Widry taak? — — Heale mi wiedziatam. — —
 ude wie pan, zdaje mi się, że Ane musiat uwei' osy
 podobne do paismich.

Aleksinisi (do siebie)

Alboż można wiedzieć, jak są właściwie skonstru-
 owani ci ludzie o wielkich uczuciach. — — Nie lubię
 muryki, — nie lubię.

Niera (porażniętą głę).

Taka mata pieciu, a posiada tak wielką siłę. Chciałoby

Aleksinisi (cicho)

Chciałoby pauci — —

Niera

Raz w życiu chciałoby przeżyć prawdziwą baśń.

Aleksinisi (mignio)

Niero!

Niera (wspędziła głę 4 dawny Ton)

Ale nie z panem.

Aleksisowi

Czy panu ma wątpliwość co do mojej fantazyi
Te basie, które my oboje chcielibyśmy i mogli byśmy
przeżyć, są stałe dostrzeżenia.

Wiera

A więc radzę, przywróć pan na pomoc swą fantazyę
zaraz teraz. Proszę, wyobraź pan sobie (poroki, nęcące,
moją osobę i biały i koronkowy i niezły, lekko
delikatny, przezroczysty - - -

Aleksisowi (namyślnie)

Pani jesteś w stanie zrobić z ciotkiem szaleńca.
Pani nie wie, do czego jestem zdolny - - i jeżeli mi
pani nie powie natychmiast, że - - - to Wier - -

Wiera (półgłosem)

A pan nie powiem, to co będzie?

Obejmę panią i pocałuję - ^{Aleksisowi} - ha, i obecności wystarczająco

Wiera

Nie mi powiem (Chwila milczenia). Wier proszę, czeka
na pocztunek.

(Aleksiniki przygryza wargi)

Wiera

No jakie? — Jeszcze miż pan nie uscisnął? —
Ależ proszę! (Ziewa) Nicstety nie jesteś pan miłej
młodemu od innych. Do widzenia. Trzeba przejść do
Baryńskiego.

(Scena XV)

(Aleksiniki zwraca się w głąb sceny. Wiera zblizła
się ku Baryńskiemu i sadza ją przy sobie na kanapie
na prosceniku sceny.)

Wiera

Proszę miż kochanie pani stać przy mnie. — Chciał
bym paniż otyłe różnych rzeczy zapytać. Wszem
pani dziś śpiewa? Czy proponowała pani nowe kolo-
ry? Czy możemy się spodziewać wkrótce jakichś nowości,
z której będzie można paniż podziwiać?

Baryński

Doprawdy, jakie pani bratowa Łaskawa. Jej także

zainteresowanie się - - - 'Spieram dziś Mims
w Bohemie, a uszy się - - -

Wiera (prerzywa)

Styszałam, że pań ma podobno tak cudownie u-
rządzone mieszkanie. - Cieszy się ono prawie tak
samą starożą, jak jej haluki.

Baronessa

Mój salon - - -

Wiera

O salon murejra. Salon murejra nie interesuje,
kochana pań. Ale wiech mi pań coś powie o pokojach
sołetowych. Mówisz, że ma być nadzwyczajny po prostu.
Styszałam, że wanna jest z alabastrem, przez który
prześwieca pań różowe ciato.

Baronessa (trochę zmieszana)

Z alabastrem? - Z alabastrem mam tylko posąg
Weenus miłostkowej.

Wiera

Jakże z pań prouderka. Czy może być coś piękniejszego

czego, jak piskna kobieta w pisknej alabastrowej
ramie? Ostalecunie, passons là dessus. Ale za to
opowiedz mi pani o swojej sypialni.

Baryriar

Czy to ekscelencyjną naprawdę interesuje?

Niere

Ależ bardzo, bardzo — — sypialnia to przecież
pole walki kobiety. Łóżko pernie z baldachimem
— — A czy duże? — — Proszę, niech mi pani to wszystko
opowie. — Proszę panią bardzo — —

Baryriar

Jest tak duże, jak mi tego potrzeba.

Niere

Precisement! Gdyby mi pani chciała jeszcze
zdradzić kilka tajemnic toaletowych? — — Pytałam
pani taką wdziaczka — — Pani ma takie przesłisne
włosy. — — Czego pani używa do farbowania?
Pernie heuny.

Baryńska

Być może, że i henka jest w tym preparacie.
Jestto jakiś mieszanina wynalazku jednego par-
kiego fryzjera.

Wiera

A jakich perfum pani używa?

Baryńska

Coeur de Jeannette.

Wiera

Cała osoba pani jest po prostu oszłamiciąca.
Chybym była mężczyzną, mogłabym się dla takiej
kobiety ~~o~~ do szczytu zrujnować.

Baryńska

Może dla pani uczucia są zupełnie takie same.
Wciążu tych kilku minut porzyskam dla pani kre-
winy tak żywą sympatię — — —

Wiera (słyszno i wyniosło)

Parfaitement, kochana pani. (Wstaje). Ale nie chciałabym
pani ożuriej ~~o~~ naszym panem zabierać. (Ochodzi)

Gubernator (który nie spuszcza z oka
2 obu kobiet, podchodzi do Barynikiej)

Scena XVII

Barynika

No - i jakże, mon ami? - Czy jesteś ze mnie za-
adowolony? Teraz przypuszczam chyba, że twoje obawy,
aby nie przyszło do jakiegos' ^{mimo mnie} éclat z twoją żoną były
zupełnie niezasadzone.

Gubernator

Przyznaję, że twoja tenie była doskonała. Ale teraz
musimy cię łaskawie pożegnać.

Barynika

Czy przyjedziesz po Teatr? (Zmieni goście nadchodzi)

Gubernator (Odkładając do Barynikiej)

Spodziewamy się wrócić razem wieczór.

(Barynika żegna się, zarówno jak znaczejszą część
gości. Alexiniki, księżka, księżna, kilka grupują się dookoła
gubernatora)

Scena XVIII.

Gubernator (spoglądając na zegarek)
Miejsce, i nie mieć czasu tańca. —

Ksiąź

Pozdrow, krabio, odemnie ministra.

Gubernator

Z najgraszą, przyjemnością (zegnawszy się i wychodzi
dozwiając z lewej strony.)

Aleksin'ski, ksiąź, Księżna, Wiera.

Aleksin'ski

To jakiś minister przyjeżdża?

Ksiąź

Minister spraw wewnętrznych przyjeżdża today.

Wiera

Gubernator na pewno się spóźni. Zdaje mi się, że
skutkiem byłoby lepszy, gdyby wziął odrazu z sobą Ba-
rynikę. Możeby dostał o jakiś order lub tytuł więcej.

Aleksis

Pour le mérite.

Książ (z uśmiechem)

Aleksi minister jest starym panem osiemdziesięcioletnim.

Aleksis

Alboż Barykta nie wielbi prezydent ojczyzny?

Wiera

Czy mi daje tego dowodu? Możeby zapytał o to mego męża, gubernatora?

Aleksis

Jakże można być zadowolonym z tego przyjaźni?

Wiera

Parдон, hrabio. Przyjaźni mojego męża nie są moimi przyjaźniami.

Książ

Aleksi hrabio, — pejses — — —

Aleksis

O' est ça. Jej excellency znalazła uwa, że sobie
igraszkę. — Tym razem Barysowa.

Wiera

Ale mówiąc serjo, — wszakże książę musi wiedzieć,
czy Fiodora czeka nowy docteur zefer najryzyknek.

Książę (z usmiechem)

Nie nie wiem.

Wiera

Przeba go było widzieć wczoraj, gdy został łebem.

Cóż to była za uciecha! — To od tej chwili pory da-
kuje jego pełne wysokiej godności zachowanie.

Ale jednym z największych ^{jego życia} ~~jego~~ bólów jest to jedna-
kie, że jest tylko halbblutem. Więc radzi sobie, jak
może i gdzie nie sięgać jego tradycje, depozycja sobie
moich. — Kiedyś tak sobie dla żartu, wzięłam się do
studyj nad jego genealogią i chrztałami musiałam
sobie nos zatykać — — —

Aleksincki

A wiec to zapach dzierzemy skłouf pauc
do matziedstra. — Inaczej doprawdy trudno-
by zrozumieć — — —

Wiera

W celach odświeżenia rasy, sądzi pan. E, natasie
poczy, to sobie gwizdiz. — Bynajmniej: Gu-
bernator podobit miż osobistemu zaletami. —
Alboż źle się prezentuje w galowym mundurze
i przy wystawach orderach? — — A jak puszcz
ma miż, gdy go salutują żołnierze, lub gdy się
ludzie przed nim gusz, jak sprężyny. A co byście
dopiero państwo poradzili, gdybyście go widzieli
oświetlonego bengalskim ogniem? — Wygląda tak
ośniewajaco, że trochę blasku pada z nieba i na
przodków, których nie proszą.

Książę

Tak heabno — — Ale jego zastugi

Wiera (prerywa)

Czy te, które ponosi ośrodek toalet Baryńskiego? —
Są w samej rzeczy niepospolite. Przyznaję.

Aleksandra

Chciałbym dla informacji objaśnić pani, że
co się tyczy mojego ojca genealogicznego, to jest
ono bez zarzutu. Z trypiestu moich przodków
trochę zmarło na rozmiękanie mózgu, siedmiu
cierpiało na epilepsję, a pięciu skończyło w do-
mni obłąkanym.

Wiera

Las' nieboszczyk dziadunio miał skłonności libe-
ralne i był zastany administracyjnie. Wiemy-
wiemy. Ale jak hrabia zamierza prowadzić dalej tę
famiłową kronikę?

Aleksandra

Jak przystoi czystej krwi arystokracji. Idzie tylko o wybór
formy. Dom waryatów nie odpowiada mi, babę miżgnie-
wało, że i inni cierpią na manię wielkości. Epilepsja?

Także nie. Po prostu bez stylu. Sukcesowi wolno-
sione? I to nie, bo jestem wespół, czyby mi stał
klimat i Jakubski? Myślę, że najbardziej elegancją
formy byłoby wymarzić.

Wiera

Ależ hrabio, jesteś naprawdę okropnym. Czy mi
widać, hrabio, co się maluje na dyskusyjnym
obliczu jego wypróś? Oszczędić że pan uszu
dworaka i dyplomaty.

Książę (z uśmiechem)

Wiek teraz na mnie kolej być nicowanym. Hra-
bino, błagam, daj mi Taszkowie życie!

Wiera

Na miłość boga! Już nie będę - już nie będę.
Będę siedziąca cicho, jak trusia. Proszę mi
nie dostać nowego orfemu! A to przecież byłoby strasne!

Książę

Hrabino, jesteś pani najbardziej czarującym za-
minem, jakiego znam.

Wiera (patetycznie)

Mary, obawiam się, że dopdzie między nami
do pojedynku.

Książę (podnosi się)

Ale na nas pora, i — choć serdecznie tego żałuję,
ale musimy cię hrabino pozegnać.

Wiera

Już? — Dlaczego tak wreszcie?

Książę

Chcielibyśmy być razem u siebie.

Wiera

Jaka szkoda! (do Aleksinśkiej). Ale pan musi
pozostać! Chciałabym z panem pomówić — Sprawa
bardzo ważna — Chcę prosić o radę — —

Aleksinśki

Zaciekawiasz mnie hrabino. Nie zastępuje pani
wprowadzić, abym poświęcił moją inteligencję na
jej usługi — ale — —

(Mary i Książę odchodzą).

24

Scena XVIII.

Aleksandra:

Eh bien!

Wiera (z udaną powagą)

Lece muszę prosić, abys' bratko skupił całą swą uwagę. Nadewszystko proszę o to, żebys' nie dawał odpowiedi zbyt pochopnie. Jest to faktycznie sprawa wysoce ważna. Proszę, abys' odpowiedział wedle sumienia i po bardzo głębokim namyśle.

Aleksandra:

Czy to naprawdę coś aż tak ważnego?

Wiera

Czy mi pan przypomnia, że się dobrze zastanowisz przed udzieleniem mi rady?

Aleksandra:

All right.

Wiera

Tylko proszę ciś bratko, nie odpowiadaj lekomyślnie. Zastanów się dobrze.

Aleksandr

Alc o coż takiego osłabienie idzie?

Wiera (puszczając kółko Symona)
Więc hrabio! — powiedz, czy mógłbyś mi radzić se-
ryo, abym nawiązała z tobą liaison? Czy będzie
mi to bawić? — bo ja się tak strasznie, strasznie nudzę.

Aleksandr (ustępuje i z objęciem)
Wier! Jesteś najbardziej i zarazem najbardziej
czarująca istotą pod słońcem.

Wiera (wymykając się)
To tak dostrzymuje pan słowa? To się nazywa
głębokim namysłem?

Aleksandr

Wier! — —

Wiera

Pańska inteligencja nie dopisuje mi jakos! — Nie
pozostaje więc nic innego, jak sięgnąć do mojej wta-
mnej. Oo najpierw będzie — — — Zróbmy tak: — — —
Najpierw przekonam się, jak się pan prezentuje u si-

bie w domu. Może być, że się pan tylko tak dobrze przedstawia na tle bezduszości innych.

Aleksandra (przodem)

Hrabino! Wszystko to spada na mnie jak niespodzianie — — wybacz pani — — ale ja doprawdy nie wiem — — — moja reputacja! — — Moje mieszkanie, w którym nie postać nigdy żadna kobieca stopa — — całe moje tak dobrze zasturione dobre imię — — Nie! — Za dużo pani odemnie wymaga! — Czy wolno mi się tak kompromitować? Niechże mi pani pozwoli przynajmniej trochę czasu do namysłu.

Niera

Nie. — Nie mogę. — Nie pozostawiam go pani i jestem zdecydowana przejść.

Aleksandra

Czy wiecie naprawdę nie takiego, żeby mogło odwieść panią od tego zamiaru? Czyliż to się musi stać?

Wiera

Jutro po południu będę u pana.

Aleksis (z komicznym rezygnacją)

A zatem i inniż boże. — Wzję o której godzinie?

Wiera

Między pierwszym a ósmym.

Aleksis

Oreka! Tylko siedm godzin? Tak krótko?

Wiera

Dłużej byłoby okrucieństwem. Lecz chciej pamiętać hrabio, że nie zasłyszmy jeszcze tak daleko, jak zapewne myślisz.

Aleksis (z ironicznym uśmieszem)

Lecz nie to hrabino, że nie będę rozgodził smutków, by przysięść jej oświecania w każdym kierunku.
(Ochodzi)

Scena XIX.

26

Niera (dzwoni na paucę służącą)

Paucę służącą

Jasnie wielmożna pani hrabina raczyła dzwonić?

Niera

Idź do karczki, weź z sobą stawkę od wizytowej
mnieś była i powiedz im, żeby wyjeżdżali podzwierzę
z pod karczki.

Paucę służącą

Czy ma dać nogę pod tą samą koronką?

Niera

Nie, zostanie à jour.

Paucę służącą

Przepraszam jasnie wielmożną panią hrabinę, - ale
czy wyjechać nie będzie za głębożnie? - bo koronka
jest bardzo przezroczysta. Jak podzwierzę wyjechać - - -

Niera

Niech podzwierzę wyjechać, a stawkę oświeć na jędro

w potudnie, bo mi jest konieczna potrzeba.

Panna słuźca

Dobre, prosz jaśnie wielmożnej paui hrabiny. (Ostchozi)

Scena XX.

Wiera (podchodzi do fortepianu i zaczyna grać
matschiche. Nagle daje się słyszeć gwałtowny huk.
Wiera biegnie do okna, potem do drzwi po lewej
stronie, otwiera je gwałtownie i woła):

Na miłość boga! Co to jest?! Co się stało?!

Panna słuźca (wypada z pokoju)

Nie wiem, nie wiem, paui hrabino!

Wpada Łokaj

Jego ekscelencya! — — bomba! — —

Wiera

Co?! Co mówisz?!

Łokaj

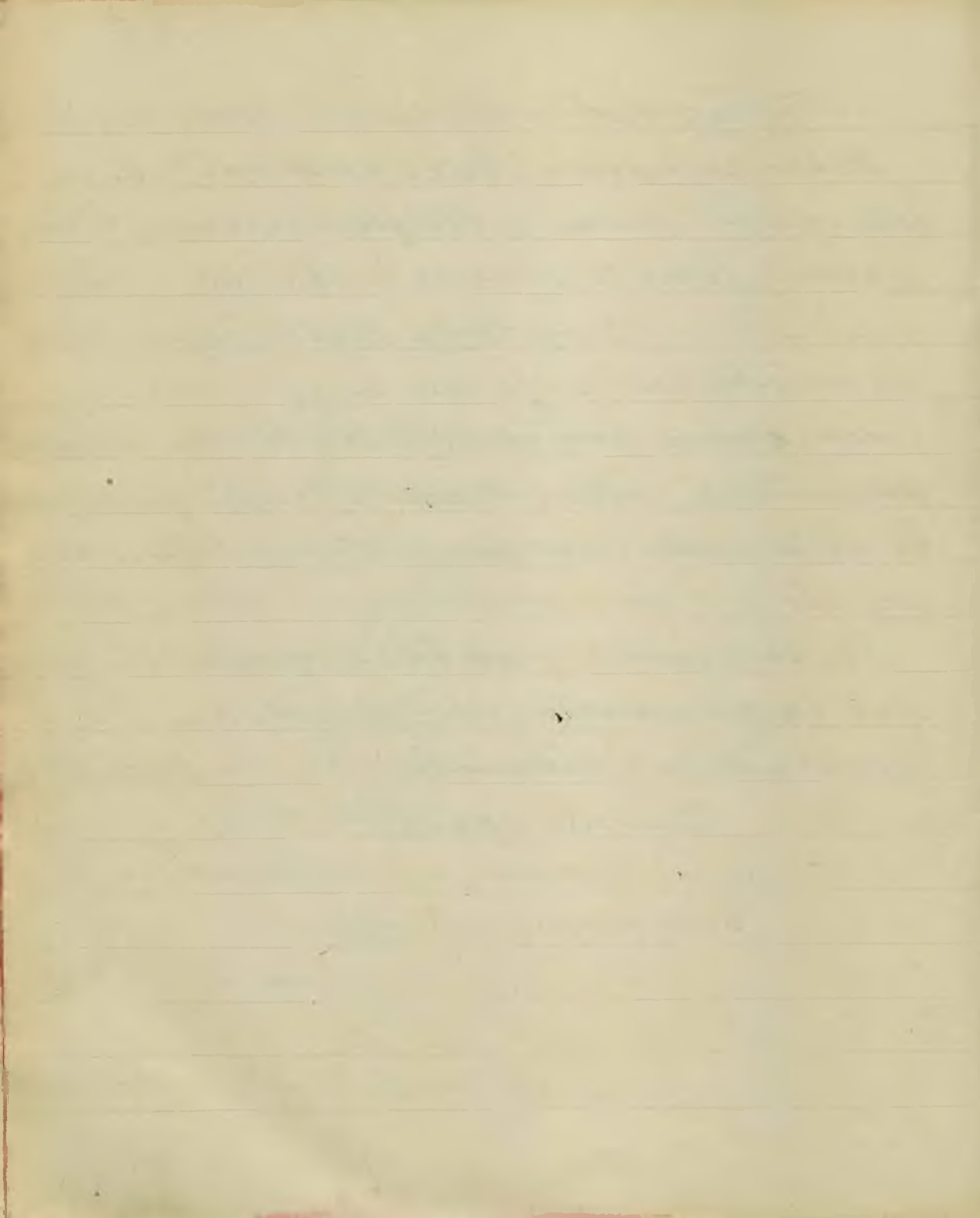
Nie żyje! — — Zginął na miejscu!

Wiera robi znowu krzyż, chwiejąc się!
 Matko najświętsza! Co za okropność! — Co za
 okropność! Matko najświętsza! (zakrywa twarz
 rękami) jakże to strasne! — Nie żyje — — nie
 żyje! — — — (Z wysiłkiem do służącego): Zajmij
 się wszystkim! — — ja nie mogę — — nie mogę —
 (Siada, kładzie głowę na stół i tka. Po kilku minutach
 podnosi twarz, zalaną łzami i, tkając jeszcze, zwró-
 ca się do zaskoczonej panny służącej, która przy
 niej stoi):

Idź do krawca — — nie bła — — przecież nie będę
 już jej potrzebować — — plisz z krepy — —
 dwa kapelusze — — o mój Boże! — — — Mój Boże! — —

Zastone spada.

Koniec pierwszej odsłony.



Odstona II.

Prba więzienna, w której się odbywają widzenia.
Krwini w głębi i na lewo.

Scena I.

I. i II. żandarmi.

I. żandarm.

A ja tuż gaworim Niotaj Traunowicz, że na
przechadzce wyszło "porządnie" nie było.

II. żandarm.

fakto nie było?

I. żandarm.

Nie ci to bracie nie pomoże. Hates' tam (wskazuje
na niego) — ja tutaj, a tam przechodził trzydziesty
osmy.

II. zaudanu

Trydziesty ósmy? - - - Trydziesty ósmy? - -
który to?

I. zaudanu

To ty Nikołaj Ivanowicz i tego nawet nie wiesz?
Nie wiesz, który to 38? - ten suchoduck, coto jego ra-
zem wzięli z mordercą gubernatora. - -

II. zaudanu

No i co?

I. zaudanu

No i nie widziałeś, że chciał wstąpić kardynała te-
mu gotuberynowi z dwunastego?

II. zaudanu

Tii. - - Cóż wy tam Siergiej Iljicz? Mało źle
i głownie, czy co? Przecież byłem przy tem.

I. zaudanu

A tem to właśnie cały sejk, że, ja, choć zdalena byłem,
a widział, a ty choć blisko, a nie widział. Nu, chciał-
by ja słyszeć, co by na to gaspadin zawiedziony po widział.

II. zaudaru (pmerajony)

Cy ztapalivici goza pku? Kartocera jest'?

I. zaudaru

Skądżeby miała być kartocera? Cy miatemu mi ja wyjści z wątroby? — Nie taki on głupi. Wziął i poikuł. Ja stoję i robię tobie znaki, ty mi widzisz, — za to on widzi.

II. zaudaru

Jes Bogu, to nie może być, Siergiej Illicz?

I. zaudaru

A co by zawiedujuscyj u to powiedział, Nikołaj Ivanowicz?

II. zaudaru

Cóż to wy Siergiej Illicz? — — Tak mówicie, jak by ja umyslił — —

I. zaudaru

Dobre jest od tego, żeby umyslić. — — A jak się tego nie robi — — —

II. Zaudaru

Czort ich wsiach pabieri! Prokliatyh! -- Żeby
ich raz stryczek -- Nie psaliby karson. Pia
stusiba! -- Pracuje się -- robi, co może -- a tu,
choć na minutę głowy nie odwracaś i ślipie na
wszystko wybatusujesz, a wół wpadasz w podiechrie-
nie, że nie dość pilnujesz. -- No co, Siergiej
Ilicz? Będziecie gadali?

I. Zaudaru

Uwidiu. Stusiba to stusiba.

II. Zaudaru (wpada na pomysł)

Wół tobie podziękowanie zato, że o was Siergiej
Ilicz tak myśli. Jak tylko pierwszy raz tę blondy-
neczkę z dwunastego uwiidziat, jej Boku, zaraz
sobie podumał: wół kasek Ma Siergieja Ilicza,
-- żeby go tak raz wziąć z sobą --

I. Zaudaru

Nu? -- O tej z dwunastego gawadzi? -- Jaka to ona
jest!?

II. Zaudaru

Ja na kobiety nie łazy, to mnie takie rzeczy
nie w głowie — — — do bicia jest ziemia, a głaśkać
po mordce mnie nie robi. — Wy tobyście
ta pewnie głaśkali — — —

I. Zaudaru (lubirini ciemok)

Eee —

II. Zaudaru

He, he, he — — a ja poriem zawieszaj uszereenni;
Liergiej Plicz miał zrobić na mnie donos, ale
dostał dobry kasek, to nie zrobił.

I. Zaudaru

Czort pobieri! Serce u czetornika mięknie — — —
jak o kobiecie ^{pa}styszy — —

II. Zaudaru

Nu, tak ja donos zrobię.

I. Zaudaru

Oj, żeby nie kobiety, toby był zemnie nie czetornik, mówię
tobie, a kłemieniu! — No, nie poriem Nikołaj Traupera? —

II. zaudaru

Sturba, to sturba. Po Sturbe nadaby poriedzić - - -

I. zaudaru.

No nie bzdzi taki!

II. zaudaru

Nu, pogadamy jeszcze.

I. zaudaru

Nu, storo daj - -

II. zaudaru

Nu, na ten raz daruj, a na drugi nie udawajcie
takiego usznego. Ze musz nie da rady.

I. zaudaru

A szto? Wezmiesz z sobą?

II. zaudaru

Jeszcze by nam czego?

I. zaudaru

Widisz, Ninołaj Ivanowicz - musimy przystąpić z dżeneru
parasionka - - -

II. Zaudaru

To go sami zerzycie. — —

I. Zaudaru

Uwiedz, pani ja jestem. Parasionka potore dam,
Chcienu do tego przigatowle — — —

II. Zaudaru

Dostego darcu! Dajecie parasionka, zeby nas za-
prowadzi' do dziennicy. — Radumaju jencu. Uwiedzim.

I. Zaudaru

Jcy Bohu, jaby i tak dat tiece parasionka —
Sam praccu takiego duręgo nie zjem.

II. Zaudaru

Co do drunastego, to jencu ob esom radumaju.
A co stychai' z mordencz gubernatora? Czy spi-
wat ptaszek?

I. Zaudaru

A to ty, Nikotaj Ivanowicz, nie wiesz nie?

(stychai' knyk ze sceny)

Scena II.

(I. żandarm otwiera drzwi, za którymi stoją mężczyźni i kobiety)

I. żandarm

Co to za krzyk? Tu nie ma kryjarki!

Pani

Jedna pani zemsta. — Wody!

I. żandarm

Skąd wam tu wody?

Pani

Już przychodzi do siebie. (Nachyla się nad młodą)
Pani, droga Pani! — —

Pani, która przychodzi do siebie z omalwęża

(jęcząc)

Czy zobaczę dziś mojego Sasę? Już tak późno!
Czy będzie widzenie? (błagalnie) Zaprowadźcie
mnie do kapłana!

I. Zaudaru (za drzwiami)

Kapitan sam tu przyjdzie. A tymczasem izwalicie
protisze.

(Wchodzi ^{z frontem} do ubry i, zamykając za sobą drzwi,
ironicznie do II. Zaudarusa)

Sasza chce się jej widzieć. — Ha, to ^{ty} więc nie
słyszał o mordercy gubernatora?

Scena III.

(Wchodzi kapitan drzwiami z lewej strony,
Zaudarusi staje frontem)

(Drei zotwierze twi za kapitanem wprowadzają do-
dę kobiety i kaidanach).

Kapitan (do I. Zaudarusa)

Kto chce mówić z numerem dwunastym?

(Zaudarus wychodzi drzwiami w głębi i przez uchylone
drzwi słychać, jak portawce pytają. Po chwili wchodzi
starszy pan, za nim I. Zaudarus).

Scena IV.

Starszy pan (chcąc zbliżyć do wnętrza i wziąć ją w ^{objęcia} ~~ramiona~~).

T. żandarum

Pozatnijcie, melnia! Stai w miejscu!

Starszy pan (zaburzony)

Narynia! Bredactro ty moje! Masz ci, serce, przystała cokolwiek do jedzenia — i bickus — ale kazało zostawić na dole.

Nizien (stara się pałować u siebie)

Jak się ma matczka?

Starszy pan

Tak jak można się mieć w takim nieszczęściu.
— Postarzelisłny, posiwieliłny. — Narynia, go-
tubryk nasz serdeczny! A czy to było potrzebne? —
Nas, na stare lata, tak zasmucić! — Chowajcie
tu jedynę dziecko! O, zdaje ci się, będziesz miał
pociechę na starość — taki kawałek jasnego pro-

myka - - a tu - Boże ty mój! - - Żeby
choć wredził, co z tobą będzie? - -
(Milknie wzruszony)

Wizyci (z trudem)

Daj pokój, ojcze! Prześni - -

Stary pan

Paa. - Co pomoże teraz narzekai! Prebe
żiwizai kryzi, który niebo zestało. Oj, cieszai
kryzi! - - (Po pauzie) Już kwiatki zakwitły u two-
im pokoiku - co wieczór tam siadujemy - -
fotel mamy uauram - - (wybuchając śmiechem)
A kto temu krytyskiemu smieie? Kto winien,
jak nie ten Iranon?

Marynia

Nie! - Nie! -

Stary pan

Nikt inny! - tylko on! I co za komica? Jego
powiesz, a z tobą - - -

Narymida (pomyłka)

Nie, prze-nie! — — Jak ze zdrowiem mamy teraz?

Stary pan

Nie bardzo dobre. Ale coż ja jej powiem? (Zbliża się trochę) Żle wyglądasz — — (podspuje trochę napród) Co to takiego? — — Czerwone przgi? — —

Kapitan

Nidzenie skończone.

(Zaudanmi wyprowadza ją dniercyng dnuriami po lewej stronie, ona wsta:)

Będzi zdrowo agne! Ucałuj mamę!

Stary pan

Oni biją moje dziecko? — — —

(Zaudanmi wypycha ją go z lekka przez drzwi i zły)

Scena V.

(Droch zotwiermy wprowadza ją dnuriami po lewej stronie uctodien-
ce z zapadłymi policzkami, w kapdań)

I. Zaudaru (idzie ku drzwiom, otwierając je):
Numer trzydziesty ósmy!

Scena II.

(Przez drzwi wchodzi wchodzi młoda pacjentka)

Wizyciu'

Ale, przyszedłaś siostreczko? — Dziękuję ci —
Co porabiają nasi? Czy zdrowi?

Paniemka

Nie wszyscy. Kilku zachorowało. Nic dziwnego.
Tanie choroby panują.

Wizyciu' (zaczęło)

A czy się leczy? Ponieważ są i ludziejcy w szpi-
talu?

Paniemka

Tak. Ale jest nadzieja, że wyzdrowieją. Myślę, że nie-
długo. A ty, jasnóż wiesz? Coś twój kaszel?

Wizyciu'

Alboż nie mamy tu świetnej stacji klimatycznej?

Jedzenie wyborne, traktowanie jeszcze lepsze. A
przytem, jeden za drugim dorody wzruszającego za-
interesowania.

Pauzunka (margin)

O, Bóg ci dopomóż!

Scena VII.

(Wchodzi wachmistrz z andamerygi, przynosi papier,
który oddaje kapitanowi i wychodzi)

Kapitan (przebiega papier oczami,
po czym do I. z andamerygi)

Opróżnić! Prokurator przychodzi.

(Żołnierze wyprowadzają wyznawcę, który rzeźbił)

Do widzenia Siostry! Pójdźmy wszyscy
i powiedz śpiącej matce do ucha, że musi się
obudzić, ponieważ tych diablemów!

(Jednocześnie I. z andamerygi wychodzi brzością
i głębi, i słychać jak mówi ^{do} czekającej publiczności.)
Widzenie skończone!

(Za drzwiami kuch i sznurami. Stychajęs
pami:)

Proszęciec miż do kapitana! Muszę widzieć
 Sasę!

I. Zauwam

Na drugi raz. Dżis' miżnia! Pożno!

Kapitan (zapala papierosa, do

II. Zauwam.)

Pospieszyć! Przedej!

II. Zauwam

Stusaję, kasę błagorodie (wychodzi)

(Po chwili porzaca I. Zauwam)

Kapitan

W porządku?

I. Zauwam

Do usług, kasie błagorodie.

(Wchodzi II. Zauwam, kapitan daje im znak; wychodzi.

Po chwili wchodzi prokurator i Nina, składają

lekki ułkon kapitanowi, który kłania się bardzo
uiskno. Kapitan wychodzi i spolyka się we drzwiach
z innym zandarnem, który wiecie płkz anów,
ktadric je na stole i także odchodzi.)

Wiera

Jak tu durno.

Przygniewanie

Baron, — niezgólnij dla tych, którzy nie są
przyzwyczajeni do takiej atmosfery. — A gdy do-
damy do tego nieumiarowane wrażenie na wypa-
dek, gdyby się ekszellenca naprawdę zdecydowała
sam na sam z nim mówić — nie można za nie
rezygować. — Obawiam się, że ekszellenca za du-
żo na siebie bierze. — Czy nie byłoby lepiej zre-
zygować z tego zamiaru?

Wiera

O, nie, nie! — Jestem to winne mojemu zmar-
temu. — — Księcy, którzy się przygniewali do jego
zguby, muszą być wykryci. — A przytem ~~strasnie~~

tego człowieka - - - (z namysłem), który
 się stał przyczyną straty tego, co mi było naj-
 droższe - -

Wyrzucenie

Wiem, jak ekszellenca była przetrząsana do zga-
 stego « Tam », i podziwiam takie jej bohaterstwo.
 Lecz chciałbym sam pierwszej spróbować, czy
 mi będzie miało więcej ujęcia od innych, i czy
 mi potrzebny, wbrew dotychczasowym próbom,
 skłonić tego człowieka do mówienia. - Gdyby
 mi się udało mi powiedzieć, to w takim razie
 nie będę utrudniał ekszellenzi wykonania jej
 zamiaru. - (Słychać zaszczęk zbliżający się brną-
 kającemu i ciężkie stąpanie) Proszę, mój ekscel-
 lency raczy wyjść do przyległego pokoju i czekać
 tam, dopóki sobie nie pozwoli jej zarządzić.
 (Odszedł drzwi « głośno », które mi Nieru wychodzi)

Scena III.

Wchodzi

Iwanow (ze skutkami pełnego podenerwowania i zauducenia)

Puryshienicz (siada przy stole i pogrąża się)

Paniśkie czarstwo?

Iwanow (wzity)

Puryshienicz

Jesteś pan znany pod kilkoma nazwiskami: jako
Mierniński, Kiełicki, Iwanow. — Który z nich
jest prawdziwy?

Iwanow

Może wszystko, — może żadne.

Puryshienicz

Byłoby jednakże lepiej dla pana, gdybyś chciał odpo-
wiedzieć ściśle. Radzę dobrze, — bo możliwem jest, że
wiem więcej, niżli pan przypuszcza.

Iwanow

Wtanim razie proszę owarować pytaniami?

Przysięga (prerzucenie akcji)

Pod uwarunkiem Mirowskiego zaprowadzić się pan
 przez pięć lat rozszerzaniem nielegalnych broszur.
 Zostaje pan uwieziony i administracyjnie zostany
 do Jankowa - - (chwila milczenia, szuka dalej) -
 Perien Bielenko został aresztowany podczas uru-
 dającego zamachu na ministra Bogdanowa, lecz
 został wyznaczony na ulicy i zbiec - - -
 Zdać się, że pan jesteś identyczny z tym Bi-
 lenko. - - (Prerzucenie dalej kartki protokołu) -
 Rysopis zgadza się z rzeczywistością.

Iwanow (milczy)Przysięga

Wyznanie? - -

Iwanow (milczy)Przysięga

Wiek? - -

Iwanow (milczy)

Вирывки

Варите' пан дѣго за границѣ --- «Лѣтѣ»
- - А «Сонѣ» выте' пан тае ?! - - -

Танор (мѣтѣ)

Вирывки

Родите' пана зѣтѣ ? - - -

Танор (мѣтѣ)

Вирывки

Нѣе заклінам пана на рѣго родичѣ ! - Одрова-
дај пан ! - - На тѣх вѣдѣх родичѣ, на кѣтѣх
вѣе зѣтѣ ханѣ, і прѣкѣістро ! - - А рѣі нѣ
зѣтѣ, то заклінам пана на іх рѣітѣ ! - Одрова-
дадај пан ! - -

Танор (мѣтѣ)

Вирывки

22^е листопада вѣіаеіаго року зѣтѣе' пан асѣтѣ-
вану вѣрѣіедно по руссѣіа бомбу на губерна-
тора, ханѣіа Вотѣанова, кѣтѣго замѣіоратѣі «про-
сѣі» сѣіроѣііу ! Јанѣ вѣтѣ рѣіѣі, іеі пан то нѣіуіт ?

Іванов (Лароданік),

З поркамі губернатора поспівають бути од
року найобидливіше окриченістю — Було остро-
ганы кілька разів, і одпорісоти нас кара
15^{го} października стрелай до демонструjącego
люди. Із сорока сім трупів падо на мірду.
~~Тоді~~ ¹⁹ ~~19~~ поводи, на котрих центральны комітет
партиі соціалістично-революційней скара г-
вернатора на сімчій, а ја виконавцем викон.

Прыгукіенер

Оу ме срыіе пан скручы по спетніеніи
так неспого срыи? — А можибы то улізго
паріскаемі сумніеніи, гдыбы' зтойт тв зу-
петне нреріе. вызнаніе.

Іванов (мілны)

Прыгукіенер

Кто подат спатсраваны телеграм, зє міністріе спра-
верндрных ма прейсідіай? Котрыто телеграм выва-
біт ~~з~~ ^з ~~дому~~ губернатора з дому?

Tranor (młody)

Przemyślenie (przemysł przez charytaty,

prosem szybko):

Byłes' pan przed dromą mieszczącym w Petersburgu
w towarystwie jakiegoś urzędniczego telegrafu. Urzędnik
ten był przypuszczalnie, miał twarz i siad, nosił
brodę i pince-koz - - -

Tranor (młody)

Prokurator

Panie dziwi zapewne, że ja wiem to wszystko. Wiad-
omości te rządzący wzięli z trzydziestego ósmego
numeru, temu, który został aresztowany na ulicy
razem z panem pod zarzutem współudziału w za-
mordowaniu gubernatora - - - A serce moje,
zrobił dobre, że porobił zernania - - - W ten
sposób dał nam możliwość ulżenia jego losowi
w ramach dozwolonych przez prawo.

Tranor (z usmiechem)

Panie prokuratorze! Rozminętes' się pan ze
swoim porządkiem. Myślę, że miałbyś lepsze

Kwalifikacje na synika, choi' - - także nie na
pierwszorzędnego. Jesteś pan w wysokim stopniu nie-
zręczny.

Puryonier (opracowanie chrystologicznego wzburzenia)

Wybacza panu obrazę. - - Jesteś młodszym i nie
wiesz, co mówisz, tak jakas' nie wchodzi, coś
napiętn. Jeszcze raz zaklinam pana na pańską
młodość, - na strasną śmierć, która cię nie minie,
jeśli będziesz trwał w uporze. - Mój pan! Mój
pan! - By nie było za późno. Wtedy gdy iot-
nierze pana wyprowadzę, i stanie pan pod su-
fiennicą, będziesz wołał: "Taszi!" - ale już będzie
za późno.

Tram

Nie uważaj waszych sądków i o Taszce nigdy was
błagać nie będę. Czynny może spełniać, przesła-
drony o smutkach, jakie za sobą przyniosą, i bóg
za nie odpowiedzialności. ~~Kochajcie się, kochajcie się.~~

Puryfikier

Chciałbym się przekonać, czy pozostało u Pań-
jence trochę serca - - - (podchodzi do drzwi, za
któremi znajduje Wiera, i obraca je) Ekszellenco,
proszę!

Scena IX

Wiera (wchodzi z pernem w rękach)

Puryfikier

Czy wie pani wie, kto jest ta dama?

Iwanow (spostreżony przez Wierę, opuszcza
nagle głowę i pozostaje nieruchomo podczas
całej sceny)

Puryfikier

O to prosiłam u ciężkiej żałobie wdowa po czoł-
wiku, któregoś pan zamordował. Obecności tej
szlachetnej damy, którą próbawicie tego, co pozna-
daje najdroższego w życiu - ukochanego męża - za-
pytać pana raz jeszcze: czy chce trwać dalej
u procywym mordercom? - Czy widok tego nie-

ukajonego bołu nie czyni cię skłonnym do
sądzenia, że jednakże stusmij' byłoby skruszyć
się i pozwolić odprawić tym wysskim, którzy
zawiniłi, którzy mordersko gubernatora i tak
iskie szataisza' sposób zainscenizowali i
pogrzeyli pana i to osłateczuś niedz.

Swanor (niepamiętam)

Swanor był tej pani, ale spemniłem jej
nie obowiązek.

Puryndier

Dobrze zatem. (do Zaudarmov) Odprawiać
go! (Zaudarmi chęć go odprawić).

Wiera (na boże do Puryndiera)

Proszę, pozwól mi pan z nim pozostać - - -
Może, gdy sama z nim pomówię - - -

Puryndier

Wice ekszellenyaty chciała naprawdy narazić
się odwrócić na takie wzruszenie? -- Ekszellen
cy, jest to wielkość duszy niecierpliwa! (Swanor

~~Wiera~~
Jest już prawie przy drzwiach // do zaudarmów:
Zaciekujcie!

Wiera

Tylko proszę, odesłaj pana zaudarmów. - Bawiam
się, że obecność osób trzech mogłaby być niepożądaną.

Puryshkiewicz

Tego nie mogę, ekszellenco!

Wiera

Ale skoro pana o to proszę - -

Puryshkiewicz

Chcę ekszellenca uprządkować się nie obawia?

Wiera

Czy mogłaby się jeszcze teraz czegoś obawiać? -

Puryshkiewicz

No, jeżeli to jest tak silnym postanowieniem
ze strony ekszellenca - - więc - więcej będzie - -
Na wszelki wypadek oczekiwaj być przebiegu rzeczy
w sesionach pokoju. (do zaudarmów): I będzie i wian
krytycznie wyjdzie być obszedronie! Wierzei pozosta-

je tutaj. (Zaudarmi' odchodząc) (do Stanisława:)
 Excellence wyraża życzenie pomówienia z pa-
 nem w skłery ocy. (Do Henry:) Excellence samego
 tego chciała.

Stanisław (milczy)

Wypuszczenie (wychodzi dwiema i zjści)

Scena X

Wiera (cichym głosem)

Jeżeli się zdecydują tam na krok tak niewypo-
 wiedzanie dla mnie trudny, to bynajmniej
 nie dlatego, abym chciała wydobyci z pa-
 jakichkolwiek zernania. Chciałam tylko za-
 pytać: Dlaczego? — Dlaczego mi to ucrquites'?

Stanisław (spogląda na nią i potem ramy
 na twarz pęknąć. Milczenie)

Wiera (odwraca wolon)

Spójrzyj pan na mnie! Wraz ta zarówno
 jak i susa były do niedawna miłob i bez

Śladów troski. — Od owej nocy wstąpiły uż u nie
brurdy i mienie dla nich więcej słowca.

Stanow (podnosi na niego oczy, a potem
drżącym głosem)

Pani! Ubolewam nad tem, że jestem sprawcą
takiego jej bólu! Ale nie mogło być inaczej.

Wiera
Dlaczego? — Co ja pani robiłam z tego?

Stanow, (który do tej pory walczył
z rozrzmienieniem, mówi ponurą):

Ory ten, którego pani opłakuje, troszczył
się o żony i dzieci tych, do których karał strze-
lać, jak do wściekłych zwierząt? — Wzięła ja się
troszczyć nie mogłam. — —

Wiera

Co za dziwne porównanie! Ory te masu
z tępej, zerwiesz cieniem twarzą, której pan
nazywa ludem, moje porównanie, co to jest ból?
Ory oni mogą czuć a podobny sposób, jak my

czujemy? To niepodobne!

Tranov

W tych ciepłych twarzach, pauci, wstrząsno jest bólem, bólem od pierwszych dni istnienia aż do grobu. Ale wstąpił, abyśmy się na ten temat mogli porozumieć.

Wiera

Ojciec raz jeszcze, dlaczego mi to pauci ucy-
notes? -- Kto pauci podburzył? -- Słp. mój
mój miat wprawdzie dużo wrogów i wrogiów syh,
których nie dość szybko awansowali; -- wielu
mi zaradowało, że się tak szybko wybił --

Tranov

Nie byli to amici, co nie awansowali, mi-
ci, którzy mi zaradowali.

Wiera

Przecież ci rewolucjonści mi pragnę więcej
innego jak wstąpić.

Iwanow (z lewnym usmiechem)
Wtady? — — Bernaspiem, — — Wtady usrejs-
sliwaniã ludzi. — —

Wiera

Chciatby pan usrejsliwiť ludzi, a na mnie
scizguet's' takie niesrejsie?!

Iwanow

Oscruram kaidez nieodl, a to, do kłorej pry-
tozitem ruki — podwójnie.

Wiera

Bowiedz pan, ze tego zatusesz. Oboer tego-
ryer sercu mojemu. Jestem chrescijanecz-
i jako chrescijanka prychodze do pana i imis
tego, który ciziar wsypskich win nasych
wziat na siebie. — — Bowiedz prychnajumiej, ze
crupes skrucho, a bidez sie starať bez zalu
mysleť o panu.

Iwanow

Pani! Ni mam crego zãtowať! — Cel, kłoremu

stwierdził, że tak wysoce, że wcale niego los
pojedynczych ludzi nie ma znaczenia.

Wiera

Kto pana tak podburzył? - Jak ciżżki
grecki nasyca pan swym najwyższym ciosem?
Jakże pan będzie mógł stanąć przed sądem
Najwyższego? — —

Twanov

Nie uważaję się za mordercę cygnów, ani
ziemskich ani niebieskich. Zgotowałem się
dobrowolnie do spełnienia tego, co się stało,
i moją osobą za czyn mój odpowiadam.

Wiera (po chwili milczenia, podczas
której przygląda mu się ze zdziwieniem, wychodzi
z poprzedniej pozycji)

Czy pan wie, że nicomal mi pan imponuje?

Twanov (krzyknął nagle szybko, prze-
łotnie spojrzawszy, a potem chłodno:)

Czy panu chciałaby się pisać czegoś doświadczeń odemnie?

Wiera

Doprawdy, jakie to dziwne. — — Ja sobie pami-
tam zupełnie inaczej wyobrażać. Takie to
dla mnie zupełnie nowe. — — Zaczyna miś to
coraz bardziej interesować. — — Myślę tam, że
są — w takich sferach nie macale ludzi; —
że to tylko dziw. Nagle stępnę zdania, które
mogłabym wygłaszać raczej ja. — — Czyżby prze-
paść nie była tak ogromną, jak mi się zdawało?

Stanow (ostro)

Wszyscy ludzie są sobie równi! — —

Wiera (która nie zamierzała jego tonu):

Nie, nie — — — tak daleko nie idę.

Stanow (surowo)

— — — Oż, że można iść tak daleko z całym spokojem.
Równość! — — — Ach, ta równość! — — — Staję z mo-
ich towarzyszy, przebywających tutaj, odgrębił sobie je-
zyn z obawy, żeby się nie zdradzić. Trzęsie się pod-
bitych najeźdźcą pańi tutaj. — — Każdego gościa obśca

życie za przekonania. A 4 waszych sferach? — — —
 Spisanie programu, przygotowanie majątków
 « Monte-Carlo i urodzenie ion swoich przyjaciół.
 — — Czy to nie równość? — — Czy wy i my nie jesteśmy
 sobie równi? — —

Wiera

Wprawie miż pan 4 cożas większe zhumienie.
 Robi to wrażenie, jakbyście się czuli wyżej o nas.
 Wy o nas! (ironicznie) Podziwiam pana, doprawdy.

Iwanow (z ironicznym uśmiechem)

Près — oblige', madame la comtesse.

Wiera

Jakto? Mówi pan po francusku? Wiże obcy-
 mates' pan edukacyg? Tak, to widac'. — Wtym
 był prawie że dworski! — — Pan ma swoj tem-
 peramentu! — — Bardzo lubię temperament.
 A moie nawet trzy 4 pauni rasa? — Chciałoby
 wiedzieć, kim pan właściwie jesteś? — 4 każdym
 razie przynajmniej trzeba, że jesteś pan człowiekiem

Swanow

Po do dalnego ciągu jestem i pierwszym kłopotem.
 Może miż pani z niego wybawi. — A może pani
 zechce sąz drobny rządek dośkusić mego serca i rzes:
 „Nie sądzić, abyście mi byli sądzeni — — —”

Niee (ze śmiechami zębami)

To jest — — —

Swanow (osbro)

Radz pani postarać się wreszcie o bilet na
 przedstawienie — na jej egzekucyi! Rząd, że to
 będzie bardzo interesujące. Rząd, że opłacać się
 wszelkie nakłady. Miejskami całym zycie
 się będzie pani wspomnień, i towarzyszy
 znajomi będą jej zaradzić. — — Wielka dama
 znajdzie sobie nowy sport. — — —

Niee (po chwili milczenia)

Wielka dama zmusi się na państwa, jak
 przyszło mieć się wielkiej damie — — (po
 chwili milczenia pogardliwie): Dopomóż

panu do ucieczki -- (chrzta ucieczki)
No, i co pan na to?

Iwanow

Co ja na to? -- Że nie mam zamiaru uciekać.

Wiera

Jakto? -- Dlaczego? -- Pan myśli pewnie,
że żartuję.

Iwanow

Już odpowiedziałem.

Wiera

Tak; -- ale czyż to być może? Czy pan
naprawdę nie chciałby uciec?

Iwanow (surowo)

Szorst, że byłoby czas pierwszej rozmowy.

Wiera

To znaczy, że mam pójść?

Iwanow.

Tak.

Wiera (robi kilka nieredublowanych kropów ku drzwiom. Nagle odwraca się i mówi szeptem): Zdaje mi się, że moje zachowanie było strasznie niesmaczne.

Janow (spogląda na nią zdziwiony)

Wiera (szeptem)

Może — — — Tak — — — Może być, że naprawdę przysłałam tu prośbę, by się pani przyjrzeć, jak jakimś niewypaściem okarowi. — — — O, ale teraz (bardzo szczerze) przeżyłam się wielkiej ciekawości. (Otagelnie prawie). Powieź mi pani, jakim sposobem stała się takim? — — —

Janow

Na co przyszła się pani ta wiadomość? — Wszak że pani powróci do tego świata. — Takie nastroje nie mogą przecież trwać długo.

Wiera (bardzo szybko)

Widzi pani, że sama tego dotrnie nie rozumiem. To wszystko także jest dziwne. — Do tej pory

żyłam 4 takim wirre. Alboż ja wiem, czy miż to
zadawałaś? — — Alboż ja wiem? — — Gdy
się 4 tej chwili zastanawiam nad przeszłością
— — — 4 ogółe mała się zastanawiałam — — —
względy miż sobie nie robiłam z niczego — — —
Wogółe mndziłam się — — — ale jeśli miż coś
bawito, to to wśaśnik, że sobie miż z niczego nie
robiłam, że pozwalałam sobie z ludźmi na
postępowanie wedle kaprysu. Ale — — 4ybaż
pan, że mówię o sobie 4tedy — — kiedy (cicho)
jestem słoi 4 obliczu śmierci. (Droga miż 4strona)
— — — Preciż 4ejnierawobużej 4sdrze pan skarany.

Joanna (milczy)

Wanna

Ywredze o tem, jest pan taki 4ponożny i 4obran-
ca pan 4prożności 4atowania życia. — — Jest
4 tem coś, czego — — — (prędko). Nie 4dziatam względy
miż 4ohaterskiego. — — 4ryłam tylko, ale nie
wierzyłam i 4ysnuwałam. — — — (cicho) a Teres

zdaje mi się, że pan jest — — —

Franciszek

Wielka jest idea.

Wiera

Skąd wziął pan tę ideę?

Franciszek

Z nędzy, na którą pałamy; i innych powstaje z nędzy, którą przeżywają.

Wiera

Czyliż miłość może prowadzić aż tak daleko?

Franciszek

To nie miłość, pani! (Wzruszenie) Niepodobna
stwierdzić oddychać — — — Głowa chwyta za garotę —
ból przenika ciętą dopóty (oddech głośny)
dopóki ciętą nie staje się zimnym i twarde.
A wtedy staje się zdolnym do wysiłku.

Wiera (zastanawia się)

Twarde. — — Tak. Ten wyraz dobrze pnie o-
kresła. Mam teraz takiż uczucie, jakbym wyco-

gata psc do koŕa siebie, a one doŕmaly ſtali-
ſtali - -

Skauo (pues zſty)

I tak powinni być do koŕca.

Chwila milczenia.

Wiera

Zmierzajęs' miſz pan. Przypytam do tego, że
ſię kaſy ſłozovat do moſj' woli. Wiedziatam,
że zrobisz z kaſym, co zechceſ - co mnie ſię
podobu, tym lub innym ſporobem: czy po-
darunkiem, czy protekcją, czy uſmiechem -
zrobisz zawsze, co zechceſ - - - Wolno panu drwić
ze mnie, ale mnie to dawało uśmiech wyſzoſci
nad innymi. Wiedziatam, że panuſz nad ludźmi.
Wiedziatam, że zawsze zatańczę, jak ſię zaſpięwa.

Skauo (uſmiecha ſię z lekka)

Wiera

Ale wobec pana jeſt ſię beſsilnym. Nie można
panu nic dać, ani też odebrać. To, co ſię wy-

дає таким годним прозвання, не представляє
для нас жадної вартості. (Мамігліє) Предра-
цем своїм з прозваннями, зупетим прозваннями
реками.

Іванов

А jednakże jest pani w błędzie, — bo mi
pani jednakże coś dała. Pozwólcie mi pani
przypuszczać, że pod jej cynizmem ukrywa
się może między innymi.

Віра

У чому спробою можу вам що дати, пані?

Іванов (потоуком)

Пані хвалю, упрямим спорт середовищного
локалі: яким збіраючим того, що знає, свій
писаний в людях.

Віра (серед)

Бог мой! Як я вісім доправды? — Може
і чимось jest coś, щоб можна розвинути, а
недчем просвітати без застановлення. Не

szedł pan? -- Czy pan był zawsze takim, ja-
kim pan jest teraz?

Tawor

Nie, panie. Dużo walerytłem i zwalerytłem, zaimu-
jęciedłem do przekonania, że jest się tylko miedzi-
kiem ogniwkiem w olbrzymim świecie --

Wier

A cel tego wysiłku?

Tawor

Cel? -- To wywołanie świata, które kiedyś
zabłyśnie, lecz którego może ocy już oglądać nie będy.

Wier, która zadziła przy ostatnich
słwach, wybuchła) Janie to strasne! Janie to
strasne, że pan musi umierać! -- Ale dopo-
możę panu! -- Bógam pana, przyjmij to
odemnie! --

Tawor

Nie.

Wiera

Wierze mi chce pan przyjąć? — Czy statego,
 że to jego pan zabije? — (Samiradnie) W takim
 razie wiecie, że nie porzuciłbym was niczego —
 niczego! No on był mi niczem. Niczem!
 Niczem! — zarówno, jak ja jestem.

Stanisław

Pani!

Wiera

Długość miś to o tyle tylko, o ile wzrosła kara
 bliskości śmierci na nas obojgu. Być może, że
 pan miś wzgardzi, że tak mówię, — ale miś
 mogę inaczej — — Wstyd miś ogarnia na myśl
 o tem, czem byłam sama, i co było koło mnie.
 (Wtęgał się) Kim my jesteśmy wobec pana?
 Żyć pan! Pan musi żyć! — — —

Stanisław

Los mój jest rozstrzygnięty.

Scena XI

Puryshkiewicz (otwierając drzwi)

Przepraszam ekszellenco, że oskuteklam się prędy, ale chciało mi tylko zrobić uwagę, że — — —

Wiera (prędy)

Zaczekaj! Zaczekaj! Jeszcze tylko parę minut. — Czy wolno?

Puryshkiewicz (zamykając drzwi)

Proszę, proszę ekszellenca.

Scena XII

Wiera

Pani musi iść! — Właśnie panu wyszło — przekupioż dozorców, — albo przypiszę z moim stwórcą, by zamienić z panem ubranie, — — albo — o — bo — — jeśli o mnie idzie, to do tej pory umiałam zawsze przeprowadzić wszystko, co tylko chciałam. Wierze pani? — —

(Zamyka drzwi)

Jauri wiśe? — Nic pan nie mówi? Wszanie
 słyszałeś przed chwilą — czasem mamy mało. Wielek
 że mi pan nie ułudnia! — Winię państwa
 misy — — —

Pranov

Missya moja jest skowrona. Nie mogę zrobić
 więcej dla mojej idei, jak u siebie.

Wiera (wstrząśnięta)

Jakże to okropne!

Pranov

Nasza idea potrzebuje krwi. — Bo nie tak głośno
 nie wota, jak ona! (Wpadając 4 eksstaz) — Bo nie
 nie zdała, tak jak krew poruszy! — — W najodle-
 głsze zakąski i najbardziej oddalone kraje
 prędko — tam nawet, gdzie każde imię pro-
 pagandy zawodzi, tam, gdzie rządowi kulturalny
 środek nie działa, gdzie rządowi ludwie storo
 nie jest 4 stanic prędko. — One zwyciężają drogą
 do najbardziej ciemnych głów i najbardziej

obojských serc. Nasr posien, pichli ma w serce,
koncurencji krwi potrzebujecie!

Wiera (z przejęciem)

Przyby pan miż miż posiadat w życiu? — Przy
miż miż pan miżas? — — —

Stanow (robi gest, jebdy się bronił)

Wiera

Jak miżna chcił tak porstawać się ze wrystkiem,
co iżycie daję — — ze stoncem, z wrystkiem i — — —

Stanow pnesunę pękę po ciele, a potem
cicho, zaledwie pomrujając wargami):

Wrystka — — —

Wiera (bardzo blisko uszu)

A pnesunę wrystka to takie jest wrystkie, — a
pan takijest języczne miżody. Przy to miżliwe,
aby pan z lewniem miżetnie sercem opasować
to wrystka? — — —

Stanow (z wrystkiem)

Zostaw pami — — —

Wiera

Czy to wszystko, co życie dać może, jest dla pana
 zupełnie obojętne? — Czy wszystko to gośbó
 pan ostrząć? — Czy mić pana mić uści? —
 Czy mić? — mić? — — —

Tranow (porosłeje chrótle pod rj'wzro-
 kiem, potem):

Nie chcę! Nie! Mierny kotkaprodur panój,
 wielkie wzruszenie maluje się na jego twarzy, na-
 reszenie opamowania):

Drżnij, panie z catego serca! Jeżeli panie chce
 coś dla mnie zrobić, to — zaproń panie innym

Wiera (z wyzłtkiem)

Porząd pan przyno, klóruy to — — —

Tranow

Cela, dwunaste, trzydzieste ósmie, siedemnaście i
 piętnaste.

Wiera (szeptem)

Dwunaste, trzydzieste ósmie, siedemnaście i piętnaste.

(2 wysiłkiem) Wszysko to zrobisz i więcej jeszcze — —

(Zaczerwieniony powietrze) Żegnaj pan — — —

(Stawiając się, postępuje ku drzwiom w głębi)

Janina (gratulatory)

Pani idzie z powrotem do życia! — —

Porzód je pani odemnie! — — (Zastawia trawę
pęk. Po kilku minutach schodzi zaudarmi)

Zastawa spada.

Odstona III.

Buduar bratiny Kotkanovoj: Ustroenie
bardzo gustorne i dystyngowane. Na proscie
sceny vlado - meblirni selsong i par, puffow.
Jedne drzewi u glety, drugie po pravej stonie sce-
ny. Z lewej: na stoliku butelka koniaku i pa-
mierosy.

Scena I.

Wiera u Analecie czarnej, koronkowej na bratym
spodnie. Chodzi niespokojnie po pokoju, podchodzi
kilka razy do okna i wyglada na ulice.

Przez drzwi u glety wchodzi

Lokaj

Pani baronowa Danitow.

Wiera (nagle zaskoczone)

Proszę!

(Lokaj odchodzi)

Scena II.

(Wchodzi wizyści z numerem dwunastego. Ubrana bardzo elegancko. Wiera spieszny na jej spotkanie.)

Warynia (podnawstnikiem baronowej Danilowej)

Przy miema nieberpiecsnistwa?

Wiera

Żadnego. O co idzie?

Warynia

Przychodzę was uprzedzić, abyście byli przygotowani --

Wiera

Na co?

Warynia

Mam polecenie was uprzedzić. -- Jest możliwe, że za pięć pół godziny przyjdzie tu do was dwóch delegatów Komitetu.

Wiera

Dzis? -- Hui -- Nie jest mi to wcale nie rzekę. Mam u siebie kilka osób -- (O namyśle) -- Osta-
Secznie, trzeba to bezdnie panos' poradzić. Wprawdzie

ma być także dyrektorem policji. — Hui — Jan-
by to zrobić? — W każdym razie musicie chyba
wrócić i uprzedzić. — Berwarumowo zaden
z uwolnionych przerwemnie zjawic' się tamie
może. — Dyrektor policji gośców poznai'. —

Harumi

Fatalnie!

Wiera

Trudno. Co zrobić? — Komunikować się z nim
muszę. Nie widzę innego sposobu, jeśli mam
wyciągać od niego to, czego nam potrzeba.
I w tym też tylko celu zaprosiłam go na dzisiejszy.
Być może, iż dobiegnie się właśnie czegoś potrzeba-
nego.

Warynia

Idzie nie tylko o samego dyrektora policji.
W ogólności należy unikać wszelkiego zetknięcia
się naszych z kimś z grona waszych znajomych.

Nura

Ależ tamie zekunżcie to bytoby dopiero dla mnie
coś strasznie ciemnego. — jednego możnaby u-
kryć, drugiego — przedstawić pod obsem naci-
skiem. — Proszę tylko mnie to porzucić —
Rzecz, że się powieździe znakomicie. Tylko tro-
chę zaufania — —

Narynia

Wspieraj, aby nasi ludzie mieli się zgodzić
na tego rodzaju eksperymenty. Zwracam uwagę,
że każdy musi się trzymać ściśle instruk-
cji, jakę dostatek.

Nura

Pardon. Za czyny moje ponoszę całą odpowie-
dzialność i ze wszelkie skutki odpowiadam mój
osobę.

Narynia

Zawiadomisz o tem, gdzie należy.

Wiera

Twojej rady nie widzę. Skoro zaprosiłam gości, a jest za późno, by odmówić — — —

Haryunia

Racja. — Racja. Wzrost idę.

Wiera

Ale jedno stórowo — — Powiedzieć mi też, co właściwie mówisz o mnie w waszych kotach?

Haryunia

Że jesteście nam bardzo przyjacielami, informując o wszystkim. Nie macie pojęcia, jak drogocennie okazało się dla nas wypisanie dat z notatnika dyrektora policji.

Wiera

O tym dowiedział się teraz dopiero?! —

Haryunia

Fakt, że od czasu, jakżeście się do nas przyłączyli, ani jeden z naszych się nie wyprę. Gdybyście nam nie byli darali znać, kiedy byłamby rewolucja,

~~Kto~~ wie, ilu z naszych znowuby siedziat. Sta-
liśmy się znacnie śmielejsi od czasu, jak uw-
ziemy leżyć na wasze informacje. Bodaj, że
zmieniłiśmy naszą taktykę od tej pory.

Wiera

No, wie wielka to rzecz te informacje. Wszyscy
oni gołowi zdradzić własnego ojca i matkę za
jedno moje stó'ruko. Lecz zabawne to mi jest.
Możecie sobie wyobrazić taką przyjemność jak
emablunek pana prokuratora et consorses.
No, to też usmiecha mi się dziwiły wieczor.

Warynia

Wiercie, że umiemy to ocenić, tem więcej, że
okoliczności są tak niezwykłe. (Zajakując się)
Wśród tak nadzwyczajnych mi zdobyliśmy so-
bie jeszcze ani jednego sprzymierzeńca. Jest u tem
dużo rzeczywistej wielkości.

Wiera

Nie musi bynajmniej należeć się podziękowanie.

- Jemu, który zrobił z niego człowieka.

Warynia (wzruszona)

Umarł, tak, jak żył.

Wiera

Proszę, nie mówcie o Tem. (Rozmawiona) Tacy, jak on, obdarzają ludzi jeszcze po śmierci:

(Chwila milczenia) Będziemy wszyscy walczyć o tę rzecz wielką i piękną, która musi nadejść. (Milczenie) - Gdy o nim myślę, wyobrażam sobie po prostu miłość, że i on miał swoje prywatne życie, jak każdy z nas. Powiedzieć mi: - czy miał miłość, narzeczoną? - -

Warynia

Nie zdaje mi się.

Wiera

Albo czy była jakaś kobieta i ślota -- myśl --

Warynia (gwałtownie)

Znałam jedną, której był brzydkim życiem.

Wiera (mroko)

Ona? — Czy wieział o tem?

Warynia

Być może, iż przypuszczał. Ale on był taki
daleki od wszystkiego — — —

Wiera

A ona? — — Co się z nią stało po jego śmierci?

Warynia

Jej pozostało wspomnienie, i to więcej dla niej
śladów, niż wszystko, co jej życie jeszcze przetrwało
może.

Wiera

Ona, to wy!

Warynia (wstąpił)

Wiera

Mnie możecie wszystko powiedzieć, bo i dla mnie
nie był niczem innym. (Impulsywnie) Zachodź-
cie do mnie! Mówcie mi o nim! Mówcie wszystko,
co tylko o nim wiecie! — — Coście czuli dla

niego. - Co mówić do Was - - - Będziemy
wspólnie o nim myśleły.

Warynia

Idź precz, które się kłóci, gdy się o nich mówi
z innymi.

Wiera (wyniosła)

No, jak uważam. - Zresztą musisz się spieszyć! Będzie za późno. Wice porostaje tam,
jakśm mówię.

(Warynia zrywa się i odchodzi)

Scena III.

(Wiera dzwoni, wchodzi Łokaj)

Łokaj

Jasnie wielmożna pani hrabina raczy się dowie-
mieć?

Wiera

Czy w salonach wszystko przygotowane? Ko-
mink - - - Papierozy - - -

Lokaj

Przyślno, do usług jasnie wielu. pani hrabiny,

Wiera

Papierosa!

(Lokaj podaje ze stołka papierosa na srebrnej tacce.)

Wiera

Oguia!

(Lokaj podaje ze stołka lichtarz.)

Wiera

Dobre. (Lokaj chce odejść). Ale, ale, zapomniałam.
Droch pańdz zechce potem zemuż mióci'. Gdy
przyjdą, 4prować ich uszychować. - Wrazie
gdyby kłopotliwie z gości nadzrost podać naszej
kuchni, 4prować do salonu - -

Lokaj

Jak jasnie wielużu pani hrabina karé.

57

Scena IV.

Lokaj

Pan hrabia Aleksisowi pyta, czy — — —

(Aleksisowi wchodzi tuż za sturżycem)

Wiera (zdziwiona)

Pan? — — Nie byłeś proszony — —

Aleksisowi

To mnie właśnie tak oburzyło i dlatego też jestem —
— Styrzałem, że pani przyjmie — — (Głoda) Przy-
szedłem i mię myślę bynajmniej odejść.

Wiera (niecierpliwym głosem)

Co to ma znaczyć?

Aleksisowi

Nie rozumiem, dlaczego miż pani mi zaprosiła
Czem je zgłoszyłem? — Czy mi zapisać
mojego nazwiska na kondolencyjnych adresach?
— Luba precz, że u Baryjskiej byłam ożwiśce.
Ale to precz co innego zapisać. Kochance wa-
lerij się, by ją pocieszało naprawdy.

Wiera

Zabraniam panu iść do mnie w ten sposób! Jestem teraz zupełnie inna.

Aleksis

Blaciego? — Przypuszczam, że chyba nie z powodu ukamienienia intermezzo z bombą?

Wiera (próbuje wyrazić powagę) Panie Aleksisie! Skąd pan może wiedzieć o moich nerwach?

Aleksis

Przyszedł pan, jak widzę, nastrój do toalety. Czarny, lecz braty spośród męsko przedwieca.

Wiera

Ach, gdyby pan wiedział, ile przeżyłam od owego wieczora!

Aleksis

Przeżył! Rozmowa ta wyda się doskonała, jak będa tańca. Ale między nami? — — Podobamy się wzajemnie sobie takimi, jak jesteśmy. Czyż

my, między sobą, potrzebujemy grać ko-
medyę.² - -

Wiera

Nicma ta żadnego „ale”. Nie jestem taks,
jak ty panu zdaje. - Wzcej powiedzieć nie
możę. - Nie mogę zdradzić przed panem, co
się do tego przyczyniło. Coś, czego ty pan nigdy
nie przypuszczasz.

Aleksisurki

Oskarżę cię, hrabiu, że zaufanie panu do
mojej inteligencji jest nadzwyczaj wielkie.
- Czyż wiadoma, o której panu mówię, nie jest
przypadkiem w związku ze statuem Sèle-à-
-tèle w wiszeniu, o święta cię to?

Wiera

Jestto temat, na który cię nigdy nie porozumie-
my.

Aleksisurki (szybkim ruchem podnosi się)

Powiedz mi, hrabiu, jaką właściwie teraz odgrywasz rolę?

Wiera

Czy pan sądzi, że mi imponują jego imperyenne?

Aleksis

Brawo! Ten ton jest mi lepiej znany.

Wiera

Więc co właściwie chce pan odemnie?

Aleksis

Przymatem się zdaleka przez cały czas żałoby —
przez całe dwa miesiące. Czy to nie było pięknie
z mojej strony? — Prawda, że pięknie. Lecz te-
raz chciałbym bardzo dyskretnie przypomnieć
pani o pierwszym przyrzeczeniu.

Wiera

Teraz dopiero widać, pan bardzo się zmienił.
Dwa miesiące temu, a byłabym w stanie dla jednego
stówka, które mi się podobało — — — (przerwa)

Aleksis

A więc?

Wiera /koniary/

Poprzedzić panis' niemożliwe szaleństwo.

Aleksis

To wróci! (siada) Mogę zarekai'.

Wiera (gnatbowie)

Tamto i to! Co za porównanie! -- (po chwilowej
pausie spogląda na zegarek) Ale naprawdę, że
obecność pana jest mi dziś wcale nie narus.
Mam do pomówienia z porażnymi ludźmi
o porażnych sprawach.

Aleksis

Pani o porażnych sprawach -- przez cały
wczoraj? Przecież tego pani nie wytrzyma. Czy
nie mógłbym przyjąć później, albo tu gdzie
zarekai'?

Wiera

Poriem panu, o co idzie. -- Dwaj' kuzynowie
mezo męża z karelijskiej gubernii przypiecha-
li u interesach -- kwestya spadku --

Rozumie pan - - nie chciałabym, żeby panie
u mnie widziało - - - Chciałabym tego konie-
cznie uniknąć. - - Te śmieszne parafrazyjskie
pojęcia o moralności - - -

Scena V.

Lokaj

Dwaj panowie, których pani hrabina oczekuje.

Wiera

Prosić!

(Lokaj odchodzi przez drzwi w głębi)

Scena VI

Wiera

Wipe idź pan! - - Musi pan odejść! - -

Aleksisiewicz

Ależ nigdy w świecie!

Wiera

Niechże pan przejdzie przynajmniej do biblioteki.

60

Aleksin'ski

No tak to co innego! Dobrze

Scena VII

(Odej delegowani porządku ten nieelegancko ubrani)

Wiera (szybko do Aleksin'skiego)

Widzi pan, co' pan urządził! Teraz musi
pan pozostać chwilczkę. (Podchodzi do delegowanych)
Bardzo mi miło, że mogę powitać kochanych
panów kurynów po tak długim niewidzeniu.
Pozwólę panowie: hrabia Aleksin'ski, — pan
Iwan Iwanowicz Pieterov, baron Klaczkow. (Ale-
ksin'ski i delegowani składają sobie wzajemne
ukłony. Na delegatach znać chwilośce zmieszanie)

Wiera

Proszę, niechcie kurynowie kochani składać. —
Jakie się powodzi? — Co słychać w Kazaniu?
— A przede wszystkim, jakie tam ta biedna ciociu

Nadzieja? - jej brzdane nogi? - - Zawsze jeszcze ten paraliz? - -

I. delegat

Niesłusznie, zdaje się, że biedaczka raz na zawsze przestała chorować.

Wiera

A państwo dzieci Siergij Jakowlewicz? - -
Zdrowe? - - Musicie mi opowiedzieć o wszystkim, co się u was dzieje. -

II. delegat

Dziękuję serdecznie, Wiera Pietrowna. U mnie u domu, chwata Bogu, wszystko dobre. Żona kazała przysłać podróże i prosić, żebyście chcieli mi być pomocą w kupnie kilku suwet, które kazała sobie przysłać.

Wiera

Ależ z największą chęcią, Siergij Jakowlewicz. -
- - Spróbujcie też powinni skorzystać ze sposobności a ubrać się u nas. - Może to modne u Kazanin

Lub Tule, ale u nas nikt tego już nie nosi.
Wyglądanie, jakby jakiś rewolucjonista. -- Jak-
tyście mieli bomby w kieszeni -- --

I. Delegat (robi znak krzyża)

Ależ wy Wiera Pietrowna raczycie wyjąć z og-
niem.

Aleksisowi

Tak -- Tak. Należy to do namigłności sza-
nowej Kurynki pańs. Tylko że prosił
ona przy tem unikać parzenia sobie swych
ślicznych paluszków. -- Byłoby ich zresztą
szkoda.

II. Delegat

Tak. Pewny wytkomionyś się inne, niż nasze.

I. Delegat

Ach, Wiera Pietrowna, kiedyż zagłębicie swo-
ją do nas? Postawilibyśmy takie wspomnie-
nie budowle. Zachwycilibyście się.

II. delegat

Tak, tak, i do nas już dochodzi powiew nowych czasów.

Wiera

O, zawsze bardzo chętnie do was jeżdżę. --
Te ogrody, ciotki, psy, dzieci, koły, kury i śółg
wie, co tam jeszcze.

Aleksinśki (wstępuje)

Wybacz hrabino, ale nie chcę oświecić ra-
dosci familijnego spotkania. (Kłania się) Hra-
bino! Panowie! -- (Odchodzi drzwiami z lewej strony)

Scena VIII.

Wiera

Muszę wam wyrazić całe moje uznanie.
Wpadliście w tak doskonały ton, że nie można
lepiej. -- Ale muszę i sobie oddać sprawiedliwość
-- Wcale nie chciałam się wywiązać z tej afery --
Nieprawda?

I. delegat

Przywróć nam, żeśmy tu sprostali wstąpić tego pana.

Wiera

Ależ za niego mogę śmiało ręczyć. — Nie jest wcale niebezpiecznym. — O! , viveur sobie — Kiedyś należał do przodu moich wlebicielei. Bezskutecznie, naturalnie. — Boga ducha winien. —

II. delegat

A jednakże to rzecz bardzo prosta, bo przychodzić do was z misją, która wstąpić — — —

Wiera (prerzywa)

Domyslałam się już, o co chodzi. Pewnie znova trzeba coś wysłedzić albo wypisać pasporty z kancelaryi porządowej lub przechorać broszury. Jednakże zanim przejdziemy do tych spraw, musimy się przed wami pokazać.

I. delegat

Stuchamy.

Wiera

Jestem absolutnie niezadowolona z roli, którą
gracie na moim nastroju. To nie jest ta
właściwa, której - - -

II. delegat

Właściwa - - -

Wiera

Takbym pragnęła być raz chociażby na posiedze-
niu centralnego komitetu.

I. delegat

Zatujemy bardzo, ale posiedzenia te są ściśle tajne

Wiera

Ach, jak pragnęłabym chociażby mieć spojrzeć w oczy
kogoś, który decyduje o życiu i śmierci. Takbym
rada była być przy tym, kiedy się ludzkie losy wazą
na szali. Muszę koniecznie poznać ten tajny
komitet.

II. delegat

Bardzo zatujemy, ale - każdy z nas postawiony

jest na przesnaczeniu sobie stanowiska, i musi spełniać to, czego ono wymaga. Bardzo niewiele jest właściwności we wszystkim i tam być musi. Nie powinniśmy wiedzieć prawica, co czyni lewica.

Wiera

Ale nie rozumiem, że się tak nie umiecie liczyć z indywidualnościami. Tak jesteście w sobie zamknięci! Przecież człowiek jest niewątpliwie rewolucjonistą, — przecież poza tem jest jeszcze ciałem innym. — Nigdy nie zamierziliście z mną słowa jednego chociażby poza sprawami właściwem znaczeniu. — Przychodzicie, dajecie mi anodama — sygne zlecenia i na tem konicie.

T. delegat

Bardzo mało mamy czasu. Postępujcie nareszcie o co chodzi.

Wiera

O nie, nie. Tak łatwo mi się dziś nie wykrę-

cicie. Pozostawmy zlecenia nie później, a teraz
postuchajcie, bo mi wpadło na myśl coś dosko-
nalszego. — Pozostawcie u mnie, a ja was przedstawię
mojemu towarzyszowi. To mi będzie naprawdę ciekawe!
Będziemy dalej grać komedję na temat
kuraków z prowincyi. — Bardzo będzie! —
Ludzie! będziecie sobie obojętnych waszych śmiertelnych
wrogów, a oni nie będą ich przeznawali.

II. delegat (wyjmuje zegarek)

Musimy koniecznie — —

Wiera

Tak. Proszę z wami pośliznąć, a porozumiewać
się będziemy symbolami. Różnoszki oznaczamy
jako ciotkę Nadieżdę, autokratę możemy
nazwać mikrobanami, a my — to lekarze.

II. delegat

Zwracam waszą uwagę, że to rewolucja, a nie
maskarada.

Niera (wzburzone wstaje, ale opanowuje się wkrótce i tonem wyniosłym):

A zatem wasze zlecenie?

II. delegat

Pod wpływem osobistości wielkiego męczenia-
staliś'cie się przychylił dla naszej sprawy.
Czy byłibyscie skłonny iść dalej w tym kie-
runku i podjąć się jeszcze pewnej misji?

Niera

Jakim prawem o tem wąspicie?

II delegat

Misja ta odnosi się do hrabiego Aleksin'skiego.

Niera (podnosi się żywo)

Do Aleksin'skiego? Jaki? - Nie rozumiem.

II. delegat

W obrotach hrabiego zmniejszono płace do mi-
nimum, aby hrabiemu dostarczyć środków, ja-
kich wymaga jego wysławny sposób życia. Wna-
stępstwie tego wybuchł strajk. Intendent we-

zwał wojsko i trzydziestu ludzi przyptali to
życiem zbrodniarz lekromyslności hrabiego.
Nalego Ter centralny komitet partji socyально-
rewolucyjnej skazał hrabiego Aleksin'skiego na
śmierć.

Wiera (wzburona)

Co? Aleksin'skiego na śmierć? To niemożliwe.
Aleksin'skiego znam i można napewno stwierdzić,
że zrobił to intendent na własną prośbę. Co naj-
wyżej mógł hrabia napisać, aby mu dostar-
czono pieniędzy - bo on zawsze potrzebuje
pieniędzy. - Nie. - Aleksin'ski napewno o tem
nie wiedział. Napewno!

T. delegat

Możliwe. Hrabia zajął się w samej rzeczy losem
pozostatych wdów i sierot.

Wiera

A zatem! Widzicie! Właśnie przypaść się inten-
denta, a nie jego.

II. Delegat

To być nie może. Intendent drzczał tylko ze złe pojętej gościnności, a hrabia z niej korzystał. Hrabia nie pytał, z jakiego źródła pochodzą pieniądze, tylko je przepuszczał w Paryżu i Petersburgu. Nikt inny, tylko on ponosi odpowiedzialność. Krew popłynęła dla niego — w jego interesie.

Wera (zamysłała się)

Krew popłynęła w jego interesie. — Małe stusznost'. (Chwilowe milczenie) Wiż czego oczekuje się wstawić po mnie?

II. Delegat

Zamach powinien być dokonany w takim miejscu, gdzie jak najmniej naraziłbyś się na niebezpieczeństwo. Zaprosić jutro hrabiego na prośbiednicę, przejechać do parku nad morzem. Czy sądzicie, że przyjmie zaproszenie?

Wiera

O, napewno.

II. delegat

Wysiądziecie państwo przy morskiej ławie
i pójdziecie przez ścieżkę, na prawo ku par-
kowi (Wyciąga z kieszeni kartkę) Tutaj jest
plan, na którym oznaczone są dróżki, jakich
się państwo musicie trzymać.

Wiera

Dalej! Dalej! — —

I. delegat

Na jednej z tych ścieżek spotkani damy i to-
warzystwie jednego pana, on się wam ukloni,
wy zatrzymanie się i rozpoczęcie z nim roz-
mowy, a hrabiego poprosicie, żeby poszedł na-
przód ałyką wprost przed siebie. Z chwilą, gdy
się dama z wami pożegna, pójście wolni.

Wiera

A moja misja?

II. delegat

Będzie już spełnione. Reszty dokonamy sami.

Wiera (podnosi się szybko)

Nigdy! Zbiram wiec bóg.

I. delegat.

Na usługach idei każdy środek jest wielki.

Wiera (chodzi mocno wzburzona po pokoju)

Nie! Wydaj go? - Sprobać do rzezi? - Nigdy!
- Ludzie naszego wrodzenia mogą mordować, podpalać, mogą wszystko, ale nie są zdolni do miłosierdzia! Nigdy!

I. delegat

Prosimy, abyście się chcieli boryć z wypracowaniami.

Wiera

Nie. - Rodzaj zadania, jakie się chce na mnie nałożyć, jest poniżającym i oburza mnie. Mam dość tego stanowiska pługowa. Albo samodzielną rolę - coś, co by nakładało na mnie odpowiedzialność - gdzie mógł wstąpić obojętny, albo nie.

I. delegat

Idaję mi się, że odgaduję potrzeby, które was
poruszają.

Wiera

Co macie na myśli?

I. delegat

Hum. Jest to delikatna materia. Względem hrabi-
go jesteśmy - - - Wszak wspominaliście przed-
tem. - No, w takim razie - - -

Wiera

Aa, proszę dawać mić, że się w nim Kocham.
(Śmieje się) Aui trochę.

II. delegat

A więc jeden jest tylko powód, że odmawiacie.
- Słabość.

Wiera

Co? - Słabość? - Ja słaba? - Nigdy! Zaraz
wam pokazę i zmuszę do cofnięcia tego słowa!
(Wznosi głos) Postuchajcie! (Ochwili) Tak. Oko w oko -

67

jak mąż naprzeciw śmierci! - Tak. - Owszem. -
Same to wykonam! (szybko) Aleksiisowi jest
w tej chwili u mnie. Jak tylko ten dom opu-
ścicie, zastrzelę go! (po chwili) No, i cóż wy ua
to teraz, moi panowie?!

I. delegat

Ależ to szaleństwo!

II delegat

A następstwa?

Niera (pogardliwie)

Ja się ich nie boję.

I. delegat

O ile chcemy być nam przyteoruz, to się musi-
cie trzymać naszych wskazań. Jesteście już
dopóty, dopóki działacie izolacyjnie, nie
budzicie podejrzeń. Informacje, jakie nam
dajecie są dla nas bardzo cenne. - sami ich
mieć nie możemy, - ale jeśli idzie o czyn
same - potrzebujemy innych ludzi i takich mamy.

Wice (bardzo podniecona)

Z tego wszystkiego widać, jak mało mi znac-
ści, a nie chcesz mi dać sposobności, abym się
mogła pokazać w właściwym świetle — Tem, czem
być próbuję i czem w istocie jestem. Tego,
co jest świętego w robocie, tego, co wymaga
odwagi, nie radzibyscie, widzę, wyczuć niko-
mu! O nie! Tak być nie może, moi panowie!
Jestem gotowa zmierzyć się z każdym z was!
Czy rozumiecie?!

II. delegat

Proszę was, nam nie idźcie bynajmniej o ~~o~~
emocje ani o popisywanie się walecznością.

Każdy z was ma posternek wyznaczony i stoi
tam, gdzie mu kazano. Wtem tylko sposób
można oddawać usługi sprawie. Szalonej odwagi
wzmacniamy tu tylko, gdzie się okazuje konieczna.

T. delegat (z naciskiem)

Walczyć dla idei, a z panii wystrząsnąć szkodę,

musimy z takim konstataciami, jak ma do pa-
ni wnikać w jej istotę.

Wiera (mieszko go wzrokiem)

Ja? — Ja nie wnikałam w istotę idei? — Ja?!

A więc wiedcie państwo, że dla tego, który
mnie nauczył w mnie wierzyć, gotowa do
wszelkich ofiar. Ale muszę wam powiedzieć,
że prócz niego, wy wszyscy, których poznałam,
sprawiliście mi istotny zawód.

I. delegat

A zatem nie odmawiać?

Wiera (wzruszenie)

Skoro raz powiedziałam — Obliesse obligue,
moi państwo.

I. delegat

A następnie projektujemy w najbliższym cza-
sie wiele innych doniosłych rzeczy.

Wiera

Jakich, — w jakim rodzaju?

I. delegat

Nie jesteśmy uprawnieni do wyjaśnienia.

Wiera

Więc czego sobie właściwie odemnie życzyć?

I. delegat

Starajcie się wydobyc' od właściwych czynników wszelkie wiadomości, dotyczące środków, jakich zamierzają użyć przeciwko nam i zawiadomcie nas natychmiast, jak się tylko czegoś dowiecie..

Wiera

Precież pobił to zawsze.

I. delegat

Tak. Ale w tej chwili informacje wasze są dla nas cenniejsze, niż kiedykolwiek.

Wiera

Żegnajcie panów.

Scena IX.

69

Wiera (Chodzi po pokoju mocno wzburona. To chwili przestaje chodzić. Nareszcie podchodzi do biurka i wyciąga z szufladki rewolwer. Ogląda go dokładnie i znowu zaczyna chodzić. Wreszcie drwoni gwałtownie.)

Lokaj

Ekscellencya rozkazuje ?

Wiera

Ory jest już ktoś z gości ?

Lokaj

Tak, do usług jest ekscellencyi. Jest jasnie oświecony książę z książką panią i jasnie widmożny pan generał Łobowin.

Wiera

Jestem nierobna i nie mogę nikogo przyjąć. Poradz książce pani! — —

Lokaj

Jak jest ekscellencya rozkazuje.

Wiera

Albo nie. Powiedz księżniczce pani, że nie
czuję się dobrze i że proszę do siebie.

Louaj

Jak jej excellencya rozkazuje. (Wychodzi)
(Wiera prusca się na szeslong)

Scena X.

Wchodzi Mery

Oryś mordercy Wiero? Coż to takiego?

Wiera

Ach, przechodzę dziś przez tyle różnorodnych
smocy. — Te sprawy spadkowe — karady z adwo-
katami, uolaryjne i inne hohota. — Pamiętaj,
pamięć to wszystko miłe. — Musiałoby się skończyć
na migrenie. Niepokoje to wszystko.

Mery

Ale o takim razie najprościej, abyś się nas
pozbyła.

Wiera

Póź znoru? - Nigdy w świecie. - Przeciwnie,
myślę, że mi to zrobi doskonale. Potrzebuję do-
koła siebie ludzi - jaknajwięcej ludzi - -

Mery

Nie porinnas' się tak podniecać Wiero.

Wiera

Łatwo ci mówić! - Ale gdybyś wiedziała - -

Mery

Na Boga! Węc o co idzie? Czy chcesz cię
poznać? spadam?

Wiera

A, to nie - - Ale jakby ci to wystoił? -
- - (z wielką żywością) Wyobraź sobie coś
podobnego naprzyntad: - Piernicz uziat
w pracach - prowadzimy - jakiegoś - - - do-
czynnego stowarzyszenia - - no, i członkowie
komitetu tak się z tobą obchodzą - tak się odpy-
chają - - , że zachowanie ich pozbawia nas

całej radości czynienia dobre.

Mery

W takim razie, mojem ~~całem~~ zdaniem, naj-
lepiej jest się usunąć.

Wiera

Niepodobna. Dobrze czynić sprawa przyje-
mności, a z sprawy, w których niepodobna
działać samej bez pomocy innych.

Mery

Nie rozumiem.

Wiera

Postępuj Mery — — Przychodzi chwila, odpowiednia
do ^{cz}rozróżnienia własnej duszy — tam, że możesz
się pokazać, czemu się jest. Chciałoby się doko-
nać dzieła samemu — pragnie się tego całą si-
łą nerwów; — tymczasem wchodzi ci inni w pa-
rady i poradzają rzeczy, że to być nie może.
Nie, i koniecznie. Musiś tak postępować, jak my
tego chcemy i wita. Tymczasem nawet na

H

nas przymocować, że się nie robi bez nich nic.

Mery

Droga Wiero, nie umiem w to wszystko wniknąć.
Ale poco się troszczyć o innych. Najlepiej
po prostu zrobić tak, jak się samemu ukaże.

Wiera

Tak zrobić, jak ja tego chcę? Tak zro-
bić? — (wychyla kiediszek konia i mówi
szepsem): Dlaczegożby nie? — Dlaczegożby nie?

Mery

Radz ci używać więcej świeżego powietrza.
Imięci gubernatora wywarła jednakże u ciebie
większe wrażenie, niż to wszyscy przypuszczaliśmy.

Scena XI.

Aleksandri

Cóż to się stało? Tak nagle pani zachorowa-
ła? Dopiero co taka ożywiona rozmowa ze mną
i z tymi kuryanami z prowincyi — — A może

to oni zrobili panią chorą? - Mogłaby im
pani polecić zresztą perfumy w lepszym
gatunku.

Mery

Aleci, hrabio, to zdaje się jamaś poważna zgrzy-
zota.

Aleksisinski

Zdaje się, że ta zgrzyzota nie jest mi uciążliwa.
Hrabina sumiś się po stracie mordercy jej ms-
za. Dowiedziatem się uśledarzo od prokuratora,
że to starne tēte-à-tēte miało teraz całe
godziny.

Mery

Hrabio! jakże można mówić o taki sposób
o przeczach, które cały świat wprowadzają w podziw.

Aleksisinski

Jeżeli cały świat, to mój jest zbędny.

Scena XIII.Książę

Cóż to hrabino? Pami się, nie może czego?

Generał

Pami hrabine czerpięca? — Nie będrzem
ję dłuęgo mizyli.

Wina

Troche mizreny, mię wręcej. — —

Generał

Tak, od samego strasnego dnia nie może
pami hrabina przycić do siebie.

Książę (starając się prawnie rozumieć).

Ta przykra pogoda oddziaływa także na nerwy.

Taki kompletny brak słońca! — —

Generał (ciągłemu dłuę)

Ale bo to byt cię strasnie cizki. To
jedną, excellencję, miętem jednami satysfakcy,
iem byt obecną przy egzekucyi tego podziwka.

Wiera (podnosi iij cała wstrząsnęta)

Książę

Przy nie znajdujesz generale, jak hrabinię do
twarzy jest ztę bladość.

Generał (zakłopotany)

Tak, zapewne, książe — — —

Aleksin'ski (do Wieru)

Co za wiek ztę strony generała mówić o
bombie, dziś której nasre render - vous
nie doszto do skutku.

Wiera

Pfe!

Generał

A propos, hrabio. — Podobno w pańskich do-
brach była także strzelanina i podobno wcale po-
rządna? — —

Książe (usiłując odwrócić rozmowę)

Ależ stanowco, generale, jesteś pan zabarwiony
dziś na kolor krosty.

Aleksiniski (jednocześnie)

Poprawna strzelanina? Nie bierz mi za złe tego
 generale, — ale w takim razie pańscy odważni
 ludzie mieli pewnie zamiar strzelać « porządnie »
 — Inaczej nie byłoby pewnie było pado.

Generał

Jak to mam rozumieć, hratio?

Ksiądz

Hrabia wpadł znów w rolę enfant terrible. —
 Alboż go nie znasz, generale?

Generał

Musi jednakże zarządzić, że rezultaty strze-
 lanina naszej odważnej armii poprawiły się w o-
 statnich czasach.

Aleksiniski

Jesli tak, to jestto objawem ostatniego
 tygodnia wiodczin. Hrabia śledzi nierównow-
 ze sprawy, będąc sama tak zapalonym strzel-
 cem.

Mery (do Wierzy)

Przy biurom wziat & konkursie strzelco'w tego
czwartku?

Wiera

Wazpisz.

Aleksiniski

Piekarnym robacze' panis kiedy'snuom strze-
lajez. - Trzymaj panis bron' & taku mowimy pe-
wnie, jak i nas. - Jesli panis ma zamiar wziat
wziat & konkursie, to goto'v jestem odtozyc' wasz
podroz.

Wiera

Co? Pan wyjezdza, hrabio? - Kiedy?

Aleksiniski

Jak panis widzi, to zalezy od was.

Scena XIII.

Gonaj (wchodzi):

Pan dyrektor policyi Animow.

Animow (z pośpiechem)

Pani hrabino, proszę łaskawie wybaczyć, że się
osmieleam tak późno — — — Ale coś wyjątkowo
ważnego — — — Byłem przed chwilą ^{u pana} pańce
hraboo, a dowiedziałem się, że mogę pana he-
biego zastać tutaj — — Muszę z panem hrabią
mówić bezwzględnie.

Alensinski (wchodzi)

Czy nie możnaby tego odłożyć, kochany dy-
rektorze?

Animow

Zapewne — — że w ogóle dam — — Inaczej
i z tymi panami muszę mówić o podobnej
kwestyi. — — Rzeczywiście ważnej. — —

Mery

Przepraszam pana! Coż to takiego?

Wiera

Ale mówię pan, ^{oczywiście!} ~~(Coś to takiego?)~~ Mów pan proszę!

Aleksis

Jeśli idzie o moją osobę, to wolno panu mówić,
dyrektore. Daję panu plein-pouvoir —

Mery

Ory to dotyczy także księcia? Ale mówię pan nareszcie!

Aleksis

Przyznaję, że się namyślałem, czy zrobić to u ob-
cności jasnie oświeconej pani.

Mery

Ależ ja nalegam, abys' pan mówił.

Aleksis (do księcia)

Narodni, jasnie oświecony panie — ale mić wiem
doprawdy — — —

Mery (bardzo wzburzone)

Przepruwam dyrektore, że to coś okeopnego. Na
miłości boskiej! Proszę, mów pan mów!

Książę

Mój Syrenko, skoro raz zaczął, nie wy-
pada, jak kontynuować.

Akimow

A zatem - ulegam. Wadto mi się wydłodzić, że
na najbliższe tygodnie projektowany jest cały
szereg zamachów. Między innymi - - -

Mery (z okrzykiem)

Książę!

Książę

Więc mówisz pan! - -

Akimow

W samej rzeczy: jaśniej oświecony książę, gene-
rał, prokurator, ja nie własny robotnik - -

Mery

O mój Boże!

Generał

I ja także?

Aleksin'ski

Okropność! — Cała moja partya wista ma wy-
lecieć w powietrze! — Nic pozostaje, jak szukać
sobie zarazem innych partnerów.

Aksionov

Ale bądźcie państwo spokojni! Przekram uad na-
mi. Mam jednego stworzeka bardzo pernego. Niech
się jeszcze kilka dni przegrzei wśród rewolucyi —
z jakiej trzy, cztery, a można być pewnym, że się
cała banda dostanie u moje ręce. O, tym razem
mi nie ujdą! To pewne!

Mary

O Boże!

Książę

Ależ Mary! — Trochę spokoju moje dziecko. Sty-
szyć wszakże — — —

Aleksin'ski

Właśnie to to chciałbyś mi powiedzieć, dyrektore?

76

Акимов

Вѣсциwie miе to. Najpiliwiejsza rzecz dosyćcy
pana hrabiego. Proto postanowimie, że pana,
panie hrabie, mają zamordować jutro.

Wiera (podnosi się zъ40)

Ach! Niemożliwe!

Aleksisinski

Miie? -- Skromnego przykadyis? --

A to z jakich porodów? --

Акимов

Miałem za mało czasu, aby się dowiedzieć o
wszystkiem szczegóto. Wobec tego mi pozostaје
miе innego, jak żeby pan hrabia dziś jeszcze
wyjechał.

Generał

A miе zna pan bliższych szczegótów, dotyczących
zamachu na moję osobę?

Mery

A co do księcia? -- O mój Boże! --

Aleksisowi
Pardou, moi painstro. Na was przyjdzie Sekre Kolej.
- Ale w tej chorli ja tu jestem głoŕnq figurq. A
zatem dyrektorze - - -

Moja rada jest ta, aby pan hrabia pośpieszył do do-
mu, przygotować się możliwie presto do podróży
i możliwie presto wyjechać. Zamach przygo-
towany jest na jutro wieczór.

Dopiero na jutro wieczór? Wiśc poco się tak
emo cyonować, mój dyrektore? Bezpiecraś
wypęchaj jutro z kana, co zresztą i tak miałem
zamiar zrobić.

Sh. - -

Łciemy miś domawdy, że plany zamachowe,
które rozwyerał wchodzić ludzom w parady, zga-

drażę się z tym wypadku z moimi osobistymi
projektami.

Wiera (podnosi się i czyta)

Ach, driski Bogu! — — —

Aleksandr

Co pani jest, hrabino? Z czego pani taka za-
adowolona? Czy z tego, że odjeżdżam? A może wolno
mi sobie schlebiać, że się pani cieszy, iż życie
moje ocalone będzie dla niej? — —

Wiera

Ciesz się, że zamach będzie udaremniiony, bo — —

Mery

Czy te europejskie sprawy nie są dla pana?

Księżniczka

Ala teraz, hrabino, musimy się pożegnać. Ge-
nerał i dyrektor zechcą być tak uprzejmymi
i będą mi towarzyszyli do domu, bo mamy
wspólną sprawę do omówienia.

Armon

A więc muszę prosić pania bratnia, aby mi
raczyte wybawił, jeśli mi werny udratku u kolecy;
— a jeśli pozwoli, zajadę na herbatę.

Wiera

O mi, mi. Mam tam straszny migrenę. Proszę
innym razem.

Armon

Zaskarż pania — (Mery, księż, generał, dyrektor oddziału.)

Wiera

A pan, bratno?

Aleksiniński

Naturalnie, że zostaję. Chciałbym porzucić
tylko dyrektorowi kilka miłych słów, na które
precyzyjnie liczę.

(Aleksiniński biegnie za Armonem, mówiąc do
go kilka słów, wyprzedzając go).

Scena XIV.

(Tymczasem Wiera podnosi się szybko, podchodzi do biurka, a potem przeciera się szponami po pokoju).

Scena XV.

(Aleksinidz wraca)

Wiera

Przejdź, śladaj pan. (Zaczyna chodzić niespokojnie po pokoju)

Aleksinidzi

Czy pani nie zamierza przecierać się tak do wiecznej czoności?

Wiera

Bądź pan cicho!

Aleksinidzi

Ale jednakże może zechce mi pani objasnić?
(Wiera wychyla krótko koniaskę) Czy to jako le-

Karstwo na zmysłous, migrenę? - Zresztą, chciał-
bym wiedzieć, co pani właściwie jest? - Także
pani dzierma - - -

Wiera

Ależ nie, nie - - (wypija drugi kieliszek)

Aleksandr

A music nie myśli pani przegrywać?

Wiera

Ach, prawda - -

Aleksandr

Ma się rozumieć, z tego samego kieliszka (pije)
Bia krew! Nie jesteście w domu, grochu!!

Wiera (melancholijnie)

Jak zwykle.

Aleksandr

Teraz panią malować! Także, jak w tej chwili!
Coś takiego ma pani w oczach! - - -

Wiera (podchodzi do niego szybko i zadaje)

Więc coś takiego mam w oczach?

Aleksandra:

Pozwól pani - - chciałbym zdefiniować - -

Wygląda pani - -

Wiera (zbliżając się do zwierciadła)

A więc jak właściwie wyglądam?

Aleksandra:

Niestety, nieprzychodzi mi na myśl żadne po-
równanie.

Wiera

Może panu przypomnieć? (Ancestrując karzeł z *Foro*)

Może jestem podobna do Judyty?

Aleksandra: (chwilęg zdumiony, a potem
cisło) Do Judyty? Czy to ta, która miała flirt
z Holofernesem? Czy tak?

Wiera (poroli, dobitnie)

To ta, która Holofernesa zabiła.

Aleksandra:

Ach, Judyto! Gdybym to mógł być twoim Holo-
fernesem.

Wiera (przyglądając mu się)
Moim Holofernesem? Co pan prrre to rozumie?

Aleksinik (nie spuszczaając z niej oka)

Aha! Pocerkej panu! Zdaje mi się - - Wprawdzie ja
jestem bardzo biegły w historii biblijnej - -
Wszak to historia biblijna, jeśli się nie mylę -
Wierę zdaje mi się, że to historyę poprzedza jakiś
moment pasterski. - - O Jedyński! pozwól mi
więc, abym został twoim Holofernesem.

Wiera

A to, co się stało później, hrabro?

Aleksinik

Że go uśmiercili? O tem można będzie później
pomówić.

Wiera (z naciskiem)

A to, co się stało później?

Aleksinik

À votre disposition, madame. Ale raczyc' trzeba
od początku.

Wiera (dobitnie)

A gdybyś tak chciała zacząć od konia?

Aleksisinski

Jaka pani u licha uparła! Zamiast dopomóc mojej imaginacji — bo mi wtem doprawdy, o co pani idzie. A więc, jeśli już mi myśl, Judyta zabita Holofernesa, żeby pomścić swój naród. — Coś w Symeonie. — Nieprawda?

Wiera

Tak widać. Chciała go pomścić.

Aleksisinski

A więc: — przychodzi pan do mego obozu, — następuje pewien moment pastercki, — potem dobywa pani miecza. — Tymczasem nagle paralizuje coś pani rączkę, — Coś pani sobie przypominają — podnosi się pani i ucieka. Czy to nie o tej godzinie obchłanować panuż krawiec do miary? Niepodobna wszakże dać pan ciekaw! — —

Wiera

Co do mnie, zamieniam to zrobić inaczej.
(Wolnym krokiem podchodzi do biurka. On śluzi
jż oczami i zaniem jeszcze zdążyła wziąć do ręki
revolver):

Aleksisinski (powoli)

Parson: Już była nie strzelata.

Wiera

Grabo Aleksisinski! Trzydziestu ludzi padło ofia-
rą przez pana! Musisz to odpuścić!

Aleksisinski (wpada z wesołości i zaczyna się
głośno śmiać):

Aha! 'Więc to tak? - Rozumiem. Gratula
Wiera podporał rewolucji - - Sekretar centralnego
komiteta - - -

(Wiera odkłada revolver)

Aleksisinski (śmieje się dalej)

A więc to tak popędziłeś się zamachy? Pierwej zmy-
nia się o nich w sposób symboliczny - No,

81

ostatecznie nie można wymagać — — Wszakże
to debant.

(Wiera szaga znova po revolver)

Aleksiniski

Więc słacnego pani nie strzela? No? Słacnego
pani nie strzela? — —

(Wiera opuszcza revolver)

Aleksiniski

Zdaje mi się, że pani na to czeka, abym jej
revolver odebrał. Więc proszę — (pochodzi ku
niej. Wiera po pełnej walce revolver oddaje)

Wiera

Nie udało się.

(Aleksiniski się śmieje)

Wiera (z irytacją)

Myśli pan może, że gram komedję. Przeciwnie. Wszystko to robota bardzo serjo. Pan sądzi może, że go chciałam bluffować? — To pan chce mnie teraz bluffować swoją prozą, a

w gruncie rzeczy drzy pan Jan Lisiek. — Może
pan nie drzy? — O blaciego nie miałam więcej
mocy? (wpada na krzesło i zastawia twarz ręk-
mi)

Aleksinski (wpada nagle i inny ton i
całkiem poważnie):

A zatem to było naprawdę serjo?

Wiera

Tak.

Aleksinski

Pani miała naprawdę polecenie?

Wiera

Tak.

Aleksinski

I tylko nieprzewidywany moment niemości
pani przeszkodzić?

Wiera

Tak.

Aleksiniski (bierze do ręki revolver)

W takim razie i ja, miłoścy, muszę rzeczy
brać na serio. Czy pan wie, że według ustaw
wyjątkowych miałbym prawo państwa trupem
położyć na miejscu?

Wiera

Co z!

Aleksiniski (mówiąc podczas sceny w Wierze)

Ojciec rze! Patnieć na mnie! Wo cry!

Wiera (z przerażeniem)

O Boże!

Aleksiniski

Stać spokojnie! Jesteś pan w moim ręku!
Jesteś pan rewolucjonistą, godziś pan na
moje życie, a więc według ustawy pozbawioną
jesteś praw i wolności.

Wiera

Co pan zamysla?

Aleksin

Staram panu przed sąd wyjątkowy. Oskarżycielem
i sędzią w jednej osobie jestem tutaj ja. Hrabino
Wiero Wotkanow! Oskarżona jesteś, żeś bez jakiego-
kolwiek śladu przekonania — jedynie dla wrażeń —
brała udział w rewolucyi, żeś obiorczytą swój dom zy-
wiatom, siejącym zradę stam, — żeś dała się nawet
wziąć jako ślepe narzędzie rewolucyi i chciała po-
pełnić mord na cnotliwym niewinnym. — Hra-
bino Wiero Wotkanow! zeto ceka cię śmierć!
(Chwila milczenia). Ale ośolicznościę Tagodzącą « tym
wypadku jest to, żeś sama przed sobą grała ko-
medyę, a komedyantów nie można sądzić jak
dojrzałych ludzi. Dlatego też przystępuje ci prawo
łaski i zasądze cię na inną karę. Bierz pani
owrycie, kapelusz i chodź pani za mną!

Wiera

Nigdy!

Aleksiniski (z podniesionym rewolwerem):
 Mówię: kapelus, okrycie -- ! Tuarej -- !

Wiera

Dokądże mam iść?

Aleksiniski

Właż się pani tam, gdzie panie, Dziśki mojej
 dyskracyjalnej władzy administracyjnej wy-
 stąpiam. Wprost -- do Monte Carlo!

Wiera

Nigdy!

Aleksiniski

Milcrei! Tuarej -- ! (demoni)

Wiera

Co pan zamierza?

Aleksiniski

Aut stowa! -- Wkrótce się pani przekonasz! Je-
 stem bowiem nie tylko oskarżycielem i sędzią, ale
 i władzą wykonawczą zarazem. A żebyś pani nie
 usiłowała zbiec, ponieważ ofiarę i bież panie

eskorovat sam, ve vlastnej oboje.

Scena XVII.

(Na odgłos drwonnę zjawia się panu słuźca)

Aleksandri (chowa szybko revolver do kieszeni)

Ekscellencya wyjeżdża. Proszę natychmiast pakować
kufry. Zabrać tylko to, co najniezbędniejsze i
wystać do pociągu najpóźniej za dwie godziny.

Panna słuźca (spogląda na Wierę)

Do usług. (Chce odejść)

Wiera (za nią)

Poczekaj! Wszystkie kostiumy, wszystkie suknie
wieczorowe, bielizny, buciki, rękawiczki na jankiety
miesiące. — Garnitur rubinowy, koliz z perł
i butony! Kapelusze wybierz z drzewa, tylko
najnowsze! Resztę sprawisz na miejscu.

Panna słuźca

Jak ekscellencya każe. (Ochodzi)

Kamień

[Signature]
Czerwinski
Zobaczcie zdanem

84

Scena XVIII.

Aleksiniski

No i co? — Pry mē jēstem tagodnyu szodny?

Wiera

Raczej barbarzyńca.

Aleksiniski

Byłoby to szlako skróceniem procedury. Guaczej grałaby pani rolę przesłuszy opanuje dwa tygodniowe dźturij, a potem i tak poręchałaby pani za mną.

Wiera

Jesteś pan bezwstydy! Jabyś miła projechał za panem?! Preuigdy! — Prekonanie jest przewo-
naniem. — Gdyby miła przesunęła chwilę słabości!
— — — Do tej pory jeszcze nie mogę przyjść do siebie. Jedynie daleko robi pan ze mną, co się pani podobą.

Aleksin'ski

Chwila słabości? — — — Sprawi myśli naprawdę,
żeby pani tego dokonała? — Żeby pani zrezygno-
wała z jedynego widza tej Bohaterowskiego sceny?

Wiera

Pierwej grać, a potem sztyrersko. — To szkaradne!

Aleksin'ski

Tak, — ale przymus z mojej strony miał jedynie szcze-
ścić pani na celu. Czego mogła się pani jeszcze
spodziewać po rewolucyi? Czy nie dosłowa bręta
pani tego, co jest najlepszą częścią zamachu?
— — Emocyi, jaka daje prolog? — — A tam na po-
tku: awanturnicy, kokoty — — — Przypomkam pani,
że gośń jestem sam rozgłos, że pani jest ko-
kotą i że pani chce mnie zabić. — A nadzwyczajnie
(cieplej) — — czy nie uści panią całość sceny zfu-
dyła? — Powiedziała pani bardzo ładnie: „zaczniemy
od końca!” Teraz kolej na mnie powiedzieć: Zacz-
niemy początkiem. (cały z 4 ołów)

Wiera (z uśmiechem)

Straszenie jesteś hrabio! (zamysła się). Przemy-
niam się jednak, że nie jesteś pan zupełnie
mi niegodnym. Pańska nieustraszonosc, przy-
zwaj, zaimponowała mi jednak comolwiek.

Aleksin'ski

Nie widzę powodu do prawiecia mi Komplimentów. Alboż nie znam pani? Wiem, że także
pani się zabawia, gdyż pani u mnie nabawiła.
A że uż pani jeszcze nie — — —

Wiera

Zabawki? - Widzę się pan trafnie ocenia. A
zatem dobrze. Niechaj będzie. - jako kilkoro-
godniowa zabawka — — Do nie na oturęć. Ale
pod jednym warunkiem — — — że nie będziemy
długo w Monte Carlo. Prędziemy do Sahary — po-
lować na lwy.

Aleksin'ski

Wiero! I po takim blamażu chce pani mieć

znovu svoje na wierzchu². I to pani chce sta-
wiać warunki².

Wiera

Albo na lwy, albo karę rozprawoś precy.

Aleksiniki

Wier i inniż boże! Tyłkopadę nie umiędai na
dwór prelekcji o Judyce i Holofernesie, bo i one
gotowe zaraz zwęchać piśmo moem.

precy

Wiera

Przy pańskim boku nie umiędai się może
inna rola dla moich usł²?

Aleksiniki

Wier! Wyrozumiesz mi o moich obowiązach!
(chce ję pocatować)

Wiera (uchylając się)

Ale moja dusza należy do innego.

Aleksiniki (ciągnąc ję)

Dusza? — Wolno mi ję zatrzymać. Nie mam
nic przeciwko temu.

Rozum.



L. 53236-910

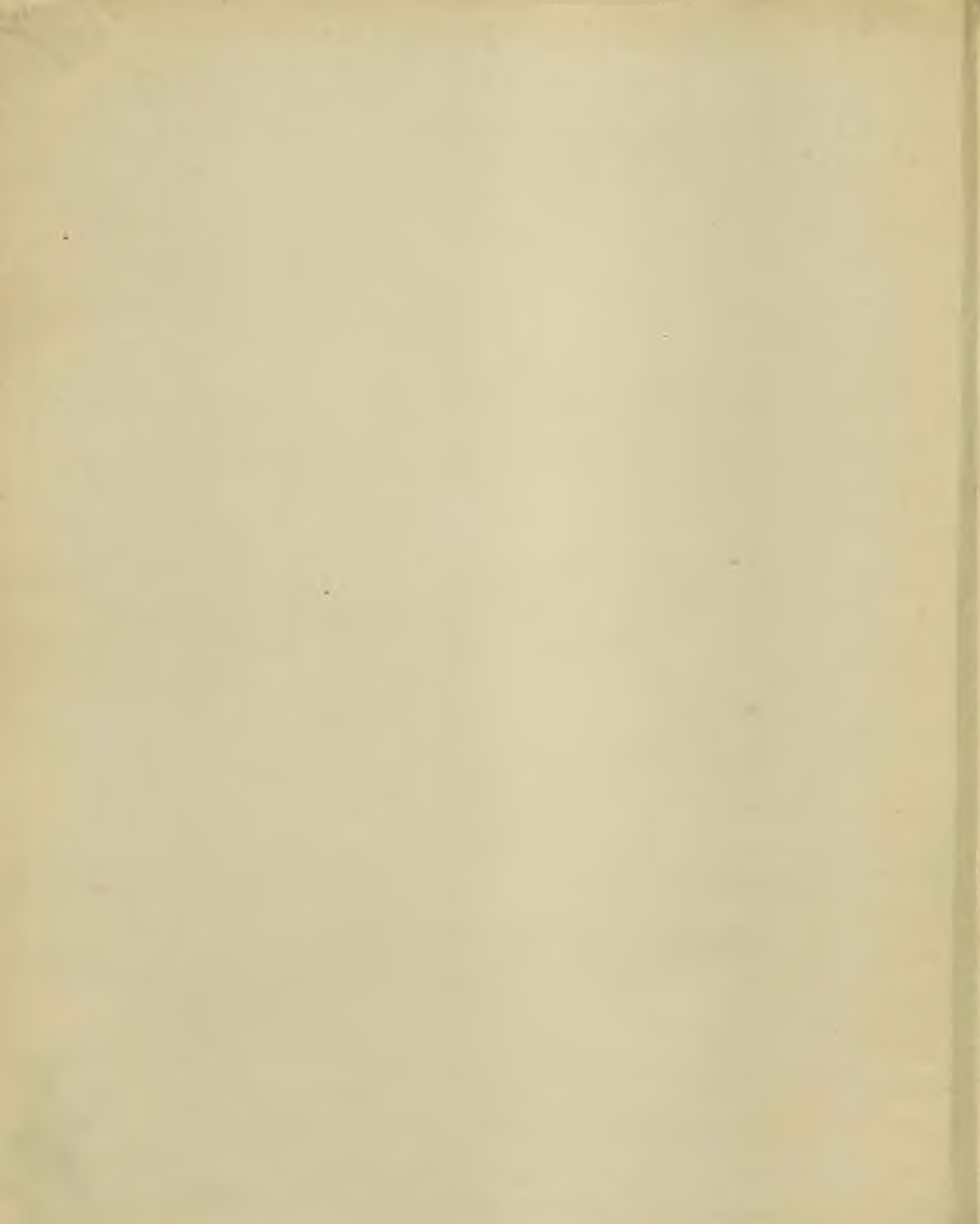
Z. K. Przewidywacz Komunistów
 rekrutem z dnia 13 października 1910 L. 15569/m
 indykiło Dyrekcji Teatrów miejskiego we
 Lwowie pozwolenia na przedstawienie komedyi
 "Treich aktach przez Z. Jekesównę i R.
 Straussa p. t. "Ograszki jej
Błogosławcy" z zastrzeżeniem
opiniowania z teatru "aktów II" z dnia
30 stycznia "Treich żyje rewolucya"

Z Przewidywacz c. k. Dyrekcji Policji.
 Lwów, dnia 14 października 1910.



Nowe





50

K. II, 87

30.03.2015

LS

